Nr. 214. We Lwowie Sobota dnia 18. Września 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 35 ct. od wiersza.

Sejmiki relacyjne.

Stanisławów 17. września.

Dziś o godzinie siódmej wieczorem stawał poseł Wojciech hr. Dzieduszycki przed wyborcami większych posiadłości naszego okręgu. Wyborców przybyło tylko dziewięciu. Przewodniczącym obrano prezesa Rady powiatowej, Brykczyńskiego, który udzielił głosu posłowi Dzieduszyckiemu. Przemówienie szanownego posła podajemy tu w obszernem streszczeniu:

Przed 7miu już laty — rozpoczął mowca — wielka była radość w kraju naszym, kiedy nowe wybory do Rady państwa, upadek Ministerstwa Lassera i postanowienie Czechów, że odstąpią od biernej opozycji, wzbudziły nadzieję stanowczego zwrotu w polityce wewnętrznej austrjackiej. Miejsce Parlamentu niezupełnego i większości sztucznej miały zająć Parlament całkowity i większość naturalna.

I ja tę radość w zupełności podzielałem. Bądź cobądź, nowa większość w Parlamencie mogła sprawić niejedną rzecz doniosłą.

Parlament zastał w Izbie Rząd, który nie był Rządem większości i który wyraźnie o sobie powiadał, że stoi ponad stronnictwami. Z aktywów tego okresu nie wiele mamy do zanotowania. Po dwóch już latach stały rzeczy tak, że nie zrobiono żadnego kroku celem powiększenia autonomji krajów, albo administracyjnej autonomji społeczeństwa, a ze natomiast przysporzono ciężarów opodatkowanym. Spodziewano się załatwienia sprawy indemnizacyjnej, ale się zawiedziono. Dawne Rządy tego nie uczyniły, bo były wrogo dla kraju usposobione.

Po wielu latach nastało Ministerstwo dla kraju przyjazne, w którem samaże tekę finansów piastował Polak — pan Dunajewski. Można się tedy było spodziewać, że to Ministerstwo sprawę dla kraju jeszcze korzystniej załatwi.

Ale kto się tem cieszył, zapomniał o wymaganiach wielkiej polityki i o tem, że minister Polak, chcąc się utrzymać, musi na każdym kroku przekonywać przeciwników swoich o tem, że interesa kraju swego rodzinnego wcale nie stawia wyżej od względów politycznych. To też p. Dunajewski postąpił bardzo ostrożnie i politycznie, wnosząc w Sejmie projekt ugody, mocą której Sejm się zobowiązywał do zwrotu części sum, przez państwo wypłaconych.

Byłem wówczas tego zdania, że żadne ustępstwo tej ugody nie ułatwi, że przeciwnie nadając sprawie naszej pozory niesłuszności, ośmieli naszych nieprzyjaciół. Przyszłość okazała, żem się nie mylił. P. Grocholski całą powagą swego stanowiska przeparł uchwałę jako referent; błagał Sejm, aby na proponowaną ugodę przystał w interesie kraju i zdobył ogromną większość. A mimo to dotąd Rząd się nie postarał o przeprowadzenie sprawy w Radzie państwa i spór jak dawniej niezałatwiony nad naszą zawisł głową. Nie lepiej ma się rzecz ze sprawą reformy administracyjnej.

Słynny kwestjonarz wystósowany przez Taaffego do Sejmów znany jest powszechnie. Nic dziwnego, że Sejmy nie chciały się zgodzić na ukrócenie swej władzy.

Podobnie jak w sprawie administracyjnej tak i w sprawie szkolnej istnieje niezgoda pomiędzy praktyką a teorją konstytucyjną. Podług brzmienia konstytucji grudniowej należą do kompetencji Sejmów wszystkie sprawy, które nie zostały wyraźnie przekazane Radzie państwa. Oto w dalszym ciągu konstytucji przekazano Radzie państwa ustawodawstwo co do ogólnych zasad administracji, co do szkół wyższych i co do ogólnych zasad normujących szkolnictwo średnie i niższe. Ale wnet Rada państwa zgwałciła daną przez siebie konstytucję i mimo uroczystego protestu Koła polskiego, wypowiedzianego wówczas przez p. Grocholskiego, uchwaliła szczegółowe ustawy o administracji politycznej i o ustroju szkół ludowych.

Atrybucje i prawa nadane dawniej naszej Radzie szkolnej pozostały niestety tylko na papierze. Wszelkie upominania się Sejmu w tej mierze nie zostały wysłuchane.

Ale nie na tem koniec spraw szkolnych. Najskromniejszy program autonomiczny domagał się tego, aby zgodnie z literą konstytucji oddano uchwalanie wszystkich szczegółów tyczących się szkół ludowych i średnich w ręce Sejmów. Na to, aby się to stało, winien był Rząd wnieść do Izby nową ustawę szkolną państwową, stanowiącą tylko o ogólnych zasadach, a pozostawiającą Sejmom wypełnienie ram swoich. To też i w tej mierze nie długo czekaliśmy na akcję nowego gabinetu i Ministerstwo wniosło ustawę szkolną, czyniącą zadość niektórym wymaganiom klerykalnej partji niemieckiej, ale tak samo centralistyczną i szczegółową jak ustawa, przeciw której zaprotestowało było niegdyś Koło polskie.

Mowca przechodzi następnie do sprawy kolei Transwersalnej i kolei Państwowych.

Wszystkie wymagania nasze były naturalne i słuszne, bo oparte na programie autonomicznym. Koło ponawiało wielokrotnie uchwały, ale nic zgoła nie wskórało. Była to niestety sprawa pozaparlamentarna, na której tok rezolucje posłów wcale wpłynąć nie mogły. A wiedziano dobrze, że Koło polskie dla tej sprawy nie zechce się poróżnić z gabinetem. Nikt tedy nie uważał na głos Koła, otrzymaliśmy centralistyczną i germanizacyjną organizację kolei państwowych, a Koło odniosło upokarzające uczucie niemocy po uchwałach w tej sprawie.

Niebawem to uczucie niemocy jeszcze się wzmogło, a przyczyną nowego niesmaku stała się sprawa reformy podatku gorzelnianego. Jak ta sprawa załatwioną została, wiadomo.

Już po kilkuletniem doświadczeniu rządów ministerstwa Taaffego powstało w Sejmie stronnictwo t. z. środka, do którego się zapisałem. Miało ono na celu zainicjowanie reform w prawodawstwie krajowem, szanujących istotę autonomji naszej.

Przeciw stronnictwu środka powstało t. zw. stronnictwo odporne, prawica sejmowa. Podstawą jej mogło być tylko wyrzeczenie się wszelkiego dodatniego programu, mogła być tylko polityka osobista, mająca na celu osobiste popieranie rozmaitych powag. Co się stało w Sejmie, oddziałało także na Radę państwa: Rząd niebawem przekonał się, że najliczniejsze w Sejmie i w Kole stronictwo postanowiło za każdą cenę ten Rząd popierać. Rząd wtedy oglądając się na niespokojne frakcje czeską i klerykalną, rad był, że nie potrzebował się na nas oglądać a płacił nam pochwałami i honorami osobistemi. Tym sposobem polityka nasza stała się coraz bardziej polem dla osobistych plotek, osobistych satysfakcyj, a każde głośne odezwanie się w interesie kraju przedstawiano podobnież jako warcholstwo z osobistych pobudek wypływające.

Sprawa kolei Północnej w żywej jeszcze jest pamięci. Cała lewica była przeciwną odnowieniu przywileju kolei Północnej. Większość w Izbie osiągnąć można było jedynie z pomocą Koła polskiego. Mimo to oświadczył Rząd, że najważniejszych postulatów Koła polskiego nieuwzględni. Sprawa wodna była jeszcze na porządku dziennym, Koło skapitulowało tedy w nadziei, że choć regulację rzek dla kraju w darze przyniesie. Ale okazało się niebawem, że Rząd nie mógł liczyć na większość pewną, choćby go Koło polskie poparło, wszedł tedy w układy z klubem hrabiego Coroniniego, a na żądanie kategoryczne tego szczupłego grona, zrobił nie jedną rzecz, o której twierdził pierwej w obec lękliwego Koła polskiego, że jest niepodobieństwem i że się nie zgadza z przyjętemi uroczyście zobowiązaniami.

Mimo to interesa kraju naszego były w znacznej mierze pominięte przy nowej ugodzie z koleją Północną.

Cieszono się wynagrodzeniem przy regulacji rzek. Wprawdzie nie było już żadnej nadziei, aby cała suma, przeznaczona na regulację rzek galicyjskich, została uchwaloną przed rozwiązaniem Izby; ale pocieszano nas tem, że otrzymamy na zadatek od Skarbu państwa 500.000 złr., a w ślad za tym datkiem byłaby w dalszym ciągu musiała pójść cała suma. W tej myśli przeszedł już wniosek w komisji, usilnie przez pana Ziemiałkowskiego popierany. Ale udało się opozycji przewrócić w Izbie porządek obrad i postawić przed sprawą rzek galicyjskich na porządku dziennym głośną sprawę gratyfikacyj, ofiarowanych niektórym posłom przez Bank dla krajów, a rzekomo za wiedzą Rządu.

W interesie niewinnych było jawne wytoczenie sprawy i oczyszczenie się z zarzutów. Tego się zwykł domagać w podobnem położeniu każdy człowiek honorowy; tego się przeląkł w dziwnem zaślepieniu Rząd, i nie chcąc dyskusji, w której jedynie się mógł zupełnie oczyścić, rozwiązał Izbę. Z tego podwójna wynikła szkoda. Sprawa naszych wód przepadła, i Rząd stworzył pozór, jakoby pragnął ukryć prawdę i jakoby był winien w istocie. Z tego pozoru nie omieszkała korzystać lewica, stawiając odtąd w fatalnem świetle nietylko Rząd, ale także tych wszystkich, którzy ten Rząd popierają, a przedewszystkiem tych, którzy ten Rząd popierają bezwarunkowo i którzy przytem często, choć z bolem, poświęcają najżywotniejsze interesa własnego kraju.

Z tem ostatniem rozczarowaniem, z tą ostatnią goryczą rozjeżdżała się ostatnia Delegacja do domu. A uwoziła z sobą jeszcze także kilka politycznych wspomnień, nie ze wszystkiem miłych. Sam hr. Taaffe miał się przechwalać tem, że nauczył prawicę, jak ma mówić po niemiecku, a głosować centralistycznie.

Połowicznym sukcesem mogła się politycznie prawica pochwalić przez odrzucenie wniosku Wurmbranda, mającego na celu uchwalenie niemieckiego języka państwowego. Ale i w tej sprawie nie obeszło się bez niesmaku; sprawa ta zresztą w świeżej pamięci czytelników.

Z tego wszystkiego widać, że w ostatnich latach ubiegłego sześciolecia Koło polskie na różach nie spoczywało. Pocieszano się wszelako powszechnie na prawicy tem, że to epoka przejściowa, że nowe wybory dadzą znaczniejszą większość autonomistom i że się wtedy Rząd do nich otwarcie przyzna. W tej nadziei utwierdziła większość mowa pana ministra finansów, który niedługo przed rozwiązaniem Izby prawie całkiem do wspólności z prawicą się przyznał.

Po przeprowadzonych wyborach obawiałem się tylko, aby nie dość pomyślane postanowienie żądań Koła polskiego nie stało się przyczyną pominięcia potrzeb kraju naszego; mniemałem, że jeśli ma być podjęta akcja na serjo, i to akcja parlamentarna, trzeba, ażeby się większość pomiędzy sobą porozumiała co do wspólnego programu pracy, ażeby się pojedyncze Kluby zobowiązały do wspólnej pomocy, ażeby się Rząd sprzyjający większości także ze swoich wyspowiadał wymagań, i aby się w ten sposób rozwinęła działalność parlamentarna, godna wielkiego stronnictwa, stanowiącego niezaprzeczoną większość Izby, i godna rozumnego Rządu, pragnącego dobra państwa i wszystkich jego części. W tym celu postawiłem wniosek, aby Koło polskie wybrało komisję „inicjatywy", któraby się w potrzebach kraju rozpatrzyła i zaproponowała Kołu środki parlamentarne zadośćuczynienia tym potrzebom. Komisja została wybraną i jej prezesem został p. Jaworski.

W końcu zdołało się Koło rozpatrzeć w najnaglejszych potrzebach kraju i w tem, coby się dało bez szkody dla państwa, owszem z jego korzyścią przeprowadzić już w najbliższym czasie. Na wniosek tej komisji poruszoną została wbrew opozycji p. Grocholskiego sprawa ceł zbożowych i sprawa nafty, która jest gałęzią produkcji krajowej, rokującą piękną przyszłość a domagającą się skutecznej ochrony.

Przemysł ten wysokim podatkiem wewnątrz państwa obłożony, musi się borykać z konkurencją amerykańską i kaukazką. Cła ochronne istniejące dla nafty, byłyby może dostatecznemi, gdyby nie ta okoliczność, że w ostatnich czasach zaczęto przeprowadzać przez granicę półrafinat kaukazki, w istocie mało różny od destylowanej nafty, a który umiano dzięki łudzącym pozorom przemycać jako surowiec. Pan Hausner stał się w komisji inicjatywy i w Kole rzecznikiem interesów tego jedynego prawię przemysłu krajowego, i na jego wniosek wysłano do ministra Skarbu deputację, żądającą odpowiedniej ochrony dla tego produktu.

Na wniosek komisji inicjatywy wybrano osobną komisję dla rozpatrzenia potrzeb kraju naszego w sprawach szkolnych i sądowych, a komisja szkolna poruszyła przez usta pana Czerkawskiego niezbędną potrzebę założenia wydziału medycznego we Lwowie i w tej także sprawie wysłało Koło deputację do ministra oświaty.

Tak to objęły główne inicjatywy Koła interesa rolnictwa, przemysłu i oświaty, stanowiące jedną całość. Inicjatywy te niewyczerpały bynajmniej potrzeb kraju; były to wnioski Koła co do spraw mających przyjść na porządek dzienny w najbliższym czasie. Prawica cała uznała słuszność skromnych żądań Koła, i oświadczyła gotowość poparcia tychże; Rząd wiedział, czego się domagamy, i od Rządu tylko zależało, porozumieć się z nami i okazać tem samem, że dba o naszą przyjaźń i o potrzeby kraju naszego.

Ale Rząd jest przekonany, że go zawsze popierać będziemy, że nigdy przy niczem nie potrafimy obstać, i że nie zdołamy mu się oprzeć, że nie spróbujemy mu się sprzeciwiać, choćby się stał całkiem centralistycznym i biurokratycznym na wskróś, a to z obawy, aby po jego upadku Rząd jakiś gorszy jeszcze nie nastał. Pomyślał sobie wtedy Rząd, że cokolwiek zrobi w uwzględnieniu naszych wymagań, będzie to gratia gratis data, prosta łaska pańska, a mniemając, że dyskusje Koła polskiego są gadaniem na wiatr, nie wdał się z nami w żadne porozumienie.

Przedłożenia rządowe co do nowej ugody cłowej, zdawały się zrazu uwzględniać potrzeby nietylko galicyjskiego, ale powszechnie austrjackiego rolnictwa, proponując cła od zboża w wysokości istniejących w Niemczech. Za tę cenę prawica była gotową przystać na wygórowane cła ochronne od przemysłu. Radość Koła polskiego została jednak niebawem zamąconą przez wiadomość, że Rząd ma zamiar odnowić traktat handlowy z Rumunją. Dowiedzieliśmy się zatem, że istnieje myśl poświęcenia zbyt potulnych przyjaciół dla krzykliwych a rezolutnych przeciwników.

Przytem Rząd z Kołem polskiem i z prawicą nie mówił. Nastały przytem w łonie Rządu zmiany. Bezbarwni ministrowie Conrad i Pino ustąpili, a ministrem oświaty został zupełnie politycznie dotąd nieznany, do Parlamentu nie należący, a niezawodnie bardzo zdolny dyrektor terezjańskiej Akademji, pan Gautsch.

Potem przyszła kolej na rozstrzygnięcie sprawy naftowej, której przebieg wszystkim nadto dobrze znany.

Po zamknięciu Rady państwa obsadzono ministerstwo dla handlu znowu osobistością nieznaną dotąd parlamentarnie i politycznie, bezbarwną znowu „bardzo zdolnym namiestnikiem" dla Szląska, margrabią Bacquehem. Dowiedzieliśmy się zarazem, że z regulacji rzek galicyjskich i z fakultetu medycznego we Lwowie nic nie będzie i że znanego z silnych swoich przekonań centralistycznych, pana Witteka, powołano do Ministerstwa handlu w charakterze rzeczywistego szefa sekcji. W obec tego rodzą się we mnie naturalne obawy, że jeżeli tak dalej pójdzie, jeżeli będziemy zawsze Rządowi ulegać, aby tylko uniknąć powiększenia liczby stronników pana Kowalskiego w Radzie państwa, możemy zajść bardzo daleko, i możemy się sami stać dla naszej sprawy równie szkodliwymi jak wyraźni nasi przeciwnicy. Jeźli Rząd się przekona, że będziemy zawsze naszemi głosami potwierdzać każdą jego czynność, choćby przeciwną naszemu przekonaniu wówczas przestanie on zupełnie nami się turbować. Będzie nam prawił komplimenta o naszem umiarkowaniu, i na tem poprzestanie. Oglądać zaś będzie się tylko na tych, którzy przy swoich interesach umieją obstawać. W najbliższej już przyszłości może się zdarzyć, że nam każą uchwalić cło od nafty w wysokości pierwotnie przez Rząd zaproponowanej, a my wtedy przystaniemy na to, i dla tego skapitulujemy, ponieważ zwątpimy o większości w sprawie niezasadniczej już obchodzącej jedynie kraj nasz, niepopartej już przez lewicę, a przez Rząd zwalczanej. Uchwalimy tedy nowelę cłową, pocieszając się tem, że otrzymamy ochronę dla płodów rolnictwa. Ale niebawem przyjdzie Rząd z ugodą rumuńską, a wtedy znowu albo nie będziemy mieli odwagi głosować przeciw Rządowi, albo znajdziemy się w mniejszości w obec niego, Dalmatyńców, Tyrolczyków i lewicy. Tymczasem zostaniemy zawezwani przez naszych sojuszników do tego, byśmy ich interesów bronili wbrew woli Rządu. Wtedy okaże się jedno z dwojga: albo obstaniemy za cudzą sprawą bardziej dzielnie niż za swoją, albo będziemy znowu Rządowi potakiwać, jak się tego sojusznicy obawiają. A to drugie jest prawdopodobniejsze, bo wpierw doznane porażki nasze mocno nadwątlą węzły łączące z sobą prawi-

8)

MODLITWA.

(Carmen Sylva.)

(Dokończenie.)

Raul oddał ostatnią usługę swojej ukochanej i nie odszedł z cmentarza, dopóki jej grobu nie zasypano. Potem padł na swe łoże, tak z sił wyczerpany, że się już wcale nie mógł poruszać; otrętwiające ubezwładnienie zaciężyło nad jego ciałem i duch ogarniało stopniowo. Cierpienia świeżo przebyte cofały się teraz dla niego w daleką przeszłość, zdawało mu się, że jest drobnem ziarnkiem piasku na małej przestrzeni, rozszerzającej się do niesłychanych rozmiarów, potem ścieśniającej się zwolna na to, aby znowu jeszcze bardziej się rozciągać, i tak ciągle na przemian było, do nieskończoności, aż dopóki w sen twardy nie zapadł. Wyglądał, jakby już nie żył, tak cicho leżał z zapadłemi oczami i skroniami, do starca podobny. Oddech jego był tak słaby, jak gdyby miał ustać lada chwila; nie podnosiła się nawet od niego wychudła ręka, na sercu leżąca. Nie zbudził się też, gdy wśród nocy drzwi jego uchylone zwolna dały przejście osłonionej starannie postaci, która wszedłszy do pokoju, ostrożnie je za sobą zamknęła. Postawiła na ziemię latarkę, której światło do łóżka dosięgnęło, i zbliżyła się do niego, zasłonę z siebie zrzucając.

Skoro jednak Raula spostrzegła, wybiegł z jej piersi wykrzyk:

— Więc i ty już nie żyjesz!

I padła przed nim na kolana, zwieszone ręce jego okrywając pocałunkami.

Raul otworzył oczy i przez kilka chwil patrzał na klęczącą, zanim ją poznał. W końcu zerwawszy się z posłania zawołał:

— Bertaldo! zkądże się tu wzięłaś? wśród nocy? niby duch, niemogący znaleźć spoczynku?

— Nie przychodzę do mojego brata — odpowiedziała stłumionym głosem, zdającym się z głębi podziemia wychodzić — ale do księdza, któremu wyspowiadać się muszę.

Raul siadł na krawędzi łóżka; zmęczona twarz jego, zdradzała teraz trwożne zaniepokojenie. Bertalda złożyła ręce na jego kolanach i przez kilka minut trzymała głowę na nie spuszczoną. Nic w pokoju słychać nie było, oprócz ciężkiego oddechu ich obojga.

Raul spoglądał na krucyfiks, jak gdyby w nim szukał siły, do zniesienia tego co miał usłyszeć, rękę położywszy na kędzierzawych włosach siostry. Czyniąc to, pomyślał o jedwabnych splotach, których dotykał tego samego rana, a które teraz pod ziemią leżały — nie wszystkie jednak! O, nie, jedno z nich pasmo spoczywało na jego piersiach i z nim miało dopiero pójść do grobu.

Bertalda podniosła w końcu głowę.

— Stać się to musi! — rzekła. — Gdybyś ty wiedział com uczyniła, nie chciałbyś ręką mnie dotknąć; wyrzuciłbyś mnie precz ztąd, jak jadowitą gadzinę.

— Księdzem jestem — odpowiedział Raul.

— Są, widzisz, rzeczy, które przenieść można, ale inne przechodzą nasze siły.

Raul spojrzał znowu na krzyż, potem na dyscyplinę leżącą obok łóżka i na kamienne płyty, na których leżał nie raz w pół martwy.

— Tego znieść nie mogłam, aby Tassilo do innej kobiety należał, niż ja. Ty bo nie wiesz Raulu, czem jest miłość — tu przemknął się po jego ustach chmurny uśmiech, ale go nie dostrzegła Bertalda — inaczej zrozumiałbyś, jak nieprzepartą jest jej potęga, do jakiego stopnia może ona zawładnąć sercem naszem i myślami, mącąc i niwecząc w nich wszystko.

Raul przypomniał sobie swoją modlitwę podczas owej strasznej nocy i po raz pierwszy zbudził się w nim wyrzut sumienia, na myśl, że go Bóg może na pokaranie wysłuchał.

— Ty nie wiesz co to jest, kiedy w kim serce pęka! — mówiła dalej i podniósłszy głowę popatrzyła przez chwilę na brata; w tej chwili podobieństwo ich z sobą było uderzające.

— Tyś tak czysty i szlachetny Raulu; wszystkie ludzkie namiętności tak są od ciebie dalekie, że nie masz wyobrażenia, na jakie piekielne katusze może tu być skazaną ludzka dusza!

— Wyobrażam je sobie — rzekł Raul.

— Niby płomień pali wtedy naszą istotę, niby obłęd nas ogarnia; czujemy jego szpony, aż wreszcie krzyczymy na głos od bolu.

— Aż się wreszcie od bólu modlimy — rzekł Raul.

— Nie; ja się modlić nie mogłam, gdyż mię ohydna myśl opętywała, której niepodobna mi było zanieść przed oblicze Boga. Ach! mnie się wtedy zdawało, że nienawidzę Edyty, że go ona przebiegłością swoją usidliła; i że się chełpi swojem zwycięztwem, że wie o mojej strasznej niedoli i że jej urąga; wyobrażałam sobie, że go ona o połowę tyle nie kocha, co ja... aż wreszcie poszłam pewnej nocy do Barbary, poszukać u niej porady. Udzieliła mi jej, dodając coś jeszcze do tego, a ta rzecz ręki mi nie spaliła, kiedym ją do domu niosła, i na mnie gromu nie sprowadziła, kiedym z nią do kościoła wchodziła, ani głosu nie znalazła dla zawołania o pomstę do nieba, kiedym ją na miejscu hostji kładła! Raulu, to była ta hostja, którą ty dałeś Edycie!

Uczynił ruch taki, jak gdyby ją chciał odepchnąć od siebie, ale się pohamował i głowę opuścił na ręce.

— Byłam w kościele, aby ją widzieć umierającą, gdyż lękałam się, czyś w miejscu tej hostji, innej nie wziął z kielicha.

— O mój Boże! — jęknął Raul.

— Nie czułam na razie żadnego wyrzutu sumienia. Stałam za tobą, kiedy ona leżała na twych rękach już nieżywa, i nie odzywał się we mnie żal za to, com uczyniła. Patrzałam na rozpacz Tassila, śmiałam się tylko w duchu. Ale w nocy wydało mi się, że ona wchodzi do mojego pokoju, że woła na mnie i że mi grozi.— Dreszcz przebiegł przy tych słowach po członkach Bertaldy i obejrzała się trwożnie wkoło siebie, tym samym niespokojnym ruchem, jaki miewała w kościele owej strasznej nocy. — Katuszy, jakich odtąd doznaję, nie potrafi także pojąć twoja czysta dusza; śmiertelna trwoga udręcza mię w każdej chwili; lękam się zarówno ciemności jak światła dziennego, lękam się każdego odgłosu, lękam się własnego cienia, szelestu mojej sukni, mojego tchnienia nawet; gdybym się tyle nie bała okrutnej ręki oprawcy, byłabym poszła do sędziego, nie zaś tutaj.

— Szuka on innych, aby ich w twojem miejscu udręczać.

— Dla tego właśnie przyszłam do ciebie; ratuj niewinnych! Powiedz, że nieszczęśliwy grzesznik wyznał czyn swój przed tobą i żeś ty...

— Żem co uczynił?

— Ach, prawda!— zawołała Bertalda; — ty mi nigdy nie możesz przebaczyć! potępioną jestem na całą wieczność!

— Któż na ziemi moc posiada, z takiej zbrodni rozgrzeszyć? Czyż byś mi ty uwierzyła, gdybym powiedział, że ci Bóg przebacza? Nie jesteś wartą aby słońce nad tobą świeciło.

Bertalda padła znowu na ziemię, wyciągając przed sobą złamane ręce.

— Wiem to; o, wiem aż nadto dobrze! — rzekła.—Powinnam umrzeć! Ale Raulu, ja lękam się tego straszliwie! Cierpienia śmierci muszą być niesłychane, cóż dopiero takiej, jakaby mnie czekała; a straszliwszem byłoby jeszcze zostać rzuconą w piekielne otchłanie, nie odpokutowawszy za swą winę.

— Więc ty chcesz jeszcze pozostać wśród ludzi? Ale czyż powinien kto doznawać obelg z jakiegokolwiek stosunku z tobą?

— O, nie, nie! czuję to, i poprzysięgłam sobie, że chwila ta jest ostatnią, w której ludzkie oko mnie ujrzy. Istnieje niedaleko ztąd klasztor, z wykutemi w skale celami dla największych grzesznic. Daj mi list do przełożonej, nie wymieniając mojego nazwiska; gdyż umarła jestem odtąd dla świata i dla ciebie; wybiorę się na całą noc, więc stanę przededniem — i słońce nie zaświeci już nademną, bo zanim ono zejdzie, skrytą będę pod ziemią na resztę mojego życia.

Raul wstał z miejsca i poszedł do swego stolika; a Bertalda opuściła głowę na jego posłanie. Trzymał przez chwilę pióro nad przygotowanym papierem, wzrok ku siostrze zwróciwszy. Zapaliwszy lampkę, która przyświecała tylu jego pracom i niemocom, osłaniał sobie oczy ręką, przeźroczystą jak wosk. Tak starą, tak niezmiernie starą wydawała się jego twarz, jak gdyby już przeżył był sto lat wieku i chciał zapytać:

— Czyż nie mogę już umrzeć, mój Boże?

Z trudem i przerywając nieraz sobie skreślił krótkie słowa owego listu, gdyż nieustannie się gubił w myślach rozpierzchłych. Gdy go już składał, podniosła się Bertalda.

— Jeśli kiedy po latach wielu — rzekła — pomyślisz o występnej istocie, której nie dałeś rozgrzeszenia, a która była twoją siostrą, — wtedy Raulu przebacz mi! i oby cię Bóg ochraniał od grzesznych i szalonych myśli!

Osłoniła się starannie, i wziąwszy list ze stołu na którym leżał, zwróciła się ku drzwiom. Doszedłszy do nich, obejrzała się raz jeszcze na brata, a potem w cieniach nocy zniknęła.

Raul stał ciągle nieruchomy, rękę trzymając na oczach, i brzask poranku znalazł go w tej samej postawie. Lampka coraz słabiej świeciła, jak płomień wyczerpującego się życia; wreszcie zagasła. Raul i wtedy się nie poruszył.

Wreszcie słońce zajaśniało różowem światłem w ciasnej celi, tak samo jak było w dniu zaślubin Edyty. Raul wyjrzał przez okno. O, tak! roztaczało tam całą chwałę swoją i cały swój majestat owo słońce, którego nie miała więcej oglądać biedna grzesznica, — ona jedna wśród tylu, a ta jedna była jego siostrą!

Poszedł na wyższe piętro, do celi starego księdza, w którym miał towarzysza i do drzwi jego zapukał. Zastał go siedzącego przed kurzącą się ranną polewką, a twarzy jego nadawało słoneczne światło świeżość młodocianą. — Przyjacielu, — zawołał, — ujrzawszy młodzieńca — cóżeś ty zrobił z twojemi włosami?

— Jakto? — co chcesz powiedzieć, ojcze?

— Nie posypałeś ich przecie mąką, więc od czegoż tak pobielały?

Raul chwycił się za włosy drżącą ręką.

— Przyjmowałem dzisiejszej nocy, — rzekł niepewnym głosem, — spowiedź wyjątkowego znaczenia. Zbrodniarz, który był sprawcą śmierci owej oblubienicy, odkrył przedemną swoje nazwisko i znikł ze świata na zawsze. Prosił mię, abym zapobiegł dalszym poszukiwaniom, mogącym tylko pokrzywdzić niewinnych.

Starzec oparłszy na ręce swą brodę, pocierał ją z lekka, bystry i jasny wzrok trzymając utkwiony w młodzieńcu.

— Czy nie chciałbyś przyjacielu, — rzekł w końcu, — opuścić te strony na czas jakiś?

— O, jakże chętnie! — zawołał Raul, składając ręce i chwilowy rumieniec zabarwił jego lica.

— Czy nie życzyłbyś wybrać się w dalekie krainy, przez pogan zamieszkałe?

Raul podszedł ku starcowi i ucałował jego rękę. Ten dodał: Oto masz do tego upoważnienie, jakie bywa dawane misjonarzom; możesz od jutra wybrać się z Bogiem w podróż.

Raul ukląkł przed nim: O, ty jedyny przyjacielu mojej niedoli — wyszeptał, całując znowu jego ręce.

— Posłuchaj mię — rzekł sędziwy kapłan. Nie należy nigdy rozpaczać, albowiem kiedy miara cierpienia przechodzić już zaczyna nasze siły, pomoc zawsze bliską bywa. Idź w świat i zapomnij mój synu; zapomnij o sobie samym i o tem, pod czem uginałeś się znękany, a zachowaj siły zdobyte w gorących i szlachetnych zapasach! A jeśli się jeszcze kiedy spotkamy na tej ziemi,

cę, a wtedy stanie się prawdą, że będziemy mieli Rząd stojący ponad stronnictwami, a Parlament malowany tylko. Rząd za pomocą naszych głosów zawsze będzie przeprowadzał to, co sam zechce. Urzędniczo centralistyczna tradycja i dawne fałszywe tradycje ekonomiczne będą łączyć Rząd z umiarkowaną lewicą, a tylko niechęć do parlamentaryzmu i liberalizmu będzie go różnić od rządów lewicy. My będziemy tylko Rządu sługami, znienawidzonymi i wzgardzonymi przez wszystkie stronnictwa w Austrji.

Wyraziłem obawy. Nie idzie zatem, abym się miał spodziewać, że się te obawy ziszczą, bardzo rzeczą łatwą jest i złe przyszłe zażegnać i złe dzisiejsze naprawić i spodziewam się po Kole, że to uczyni. Sojusz z wielką częścią prawicy zapewniony, jeźli tylko nowych błędów niepopełnimy; łatwo nam zapewnić się przed chwiejnością niektórych żywiołów na prawicy. Ze wszystkich frakcyj prawicy, Koło polskie najmniej potrzebuje się obawiać powrotu rządów centralistycznych.

Za czasów lewicy i rządów Lassera wcale krajowi nie było gorzej, jak za Ministerstwa Taaffego, choć delegatom było może osobiście mniej przyjemnie.

Zajęcie godnego stanowiska w obec prawicy i Rządu zależy zapewne od uchwał Koła. Ale zależy przedewszystkiem od prezesa Koła, który posiada osobiste stanowisko, jakiemu żadne inne niedorówna. W jego ręku spoczywa ostatecznie prowadzenie i powodzenie wszelkich układów. Jak długo to stanowisko zajmuje, odpowiada sam przedewszystkiem za powodzenie Koła. On też odpowiadałby za to, gdyby ponowiono ową politykę bezwzględnej uległości, która niegdyś przodków naszych doprowadziła do zguby ojczyzny, i która niezawodnie sprowadziłaby na nas nowe klęski, mniejszej oczywiście miary, ale dla nas uboższych srodze dotkliwe.

Jeżeli więc Koło polskie będzie ciągle własnemi głosami zatwierdzać zło rzeczywiste, aby uniknąć złego najczęściej urojonego, służba w Parlamencie wiedeńskim wyda się tak nieużyteczną, że dla niej niewarto poświęcić jednego kołka w polskim płocie. Co najwięcej, będzie to służba konsyljarzy przy każdym austrjackim Rządzie, dopomagających mu do parlamentarnych zwycięztw, a przedstawiających mu cicho i pokornie niektóre drobniejsze potrzeby kraju.

Powinniśmy się więc zabrać do energicznej pracy we Wiedniu a zwłaszcza i w pierwszym rzędzie w kraju. To co się w Wiedniu stanie, nigdy nie będzie tak doniosłem dla naszej przyszłości jak to, co tu w kraju zdziałamy.

W krajowej a niezbędnej pracy, która nie jedynie od Koła, ale od nas wszystkich zawisła, nie pozostaniemy bez opieki i pomocy. Skoro korona zrozumiała, że uwzględnienie potrzeb rozmaitych krajów najbezpieczniejszą podstawą dla przyszłości i rozwoju monarchji, nie można wątpić, że Rząd będzie pomagał na drodze administracyjnej usiłowaniom skierowanym ku naprawie naszych stosunków, czyniąc tem zadość mądrej woli najważniejszego czynnika w państwie. Minister dla Galicji p. Ziemiałkowski, jedyny w Radzie korony rzecznik potrzeb kraju naszego nieomieszka spełnić swojego obowiązku w Wiedniu, przedstawiając nasze usiłowania w słusznem świetle, a sam spotężnieje oparty o potężniejsze społeczeństwo. A my będziemy stokroć zdrowszymi jak dotąd, skoro okażemy czynem, że wiemy już, iż przyszłość narodów tylko w małej mierze od politykowania zawisła, i że każdy może się przyczynić do zapewnienia długiego i potężnego bytu narodowi swojemu, choć będzie stronił od kulisów parlamentowych i przedpokoi ministerjalnych.

Po wygłoszeniu tej mowy, na wniosek p. Cieńskiego uchwaliło zgromadzenie następującą rezolucję: „Zgromadzenie wyraża swemu posłowi uznanie i prosi go by wpłynął na Koło, ażeby popierało Rząd tylko o tyle, o ile działać będzie w duchu autonomicznym i z korzyścią dla kraju.“

Rezolucję jednomyślnie przyjęto, poczem pan Dzieduszycki oświadczył, że w razie dalszej takiej bezwarunkowej uległości Koła, pozostaje tylko secesja albo złożenie mandatu, a że secesja jest niemożliwą, musiałby w tym wypadku uciec się do złożenia mandatu.

Przemyśl 16. września.

Poseł Wysocki zdając sprawę wyborcom, stanowczo twierdził, że zmiany systemu pojednania, zainaugurowanego przez hr. Taffego nie należy się obawiać. Mogą się zmienić tylko osoby. Dlatego płonnym był strach większości Koła, kapitulującego w sprawie naftowej, reprezentującej dla nas pięć miljonów rocznego dochodu. Większość osłabiła powagę Koła. Zgromadzenie uchwaliło uznanie posłowi.

Wyborcy prosili, aby poseł przeszkodził oddaniu kolei Transwersalnej pod zarząd kolei Karola Ludwika, i aby już raz zajęto się roformą sądownictwa, które jest w opłakanym stanie.

Cesarz w Galicji.

Cesarz opuszczając kraj nasz, wystosował do pana namiestnika następujące pismo odręczne, które podajemy w tekście polskim:

„Kochany Panie Zaleski! W obec radosnego wspomnienia, jakie zachowałem z ostatniego Mego w tym kraju pobytu, pożądaną mi była sposobność, nastręczona przez tegoroczne ćwiczenia wojskowe, aby ponownie odwidzić Moje królestwo Galicji i Lodomerji, i ponownie sprawiono Mi tę radość, że wszędzie i ze strony wszystkich klas ludności spotkałem niezliczone objawy wiernego przywiązania.

Nie mogę tych licznych dowodów szczerej miłości i lojalnych uczuć, w chwili gdy kraj ten opuszczam, pozostawić bez odpowiedzi; a przeto polecam Panu, abyś wszystkim, którzy udział w tem brali, w szczególności zaś mieszkańcom tych okolic, w których obrębie odbywały się ćwiczenia wojskowe, także z powodu ich przyjaźnej i pełnej poświęcenia gotowości, jaką wszędzie wojskom czynnie okazywali, oznajmił Moje zupełne zadowolenie i Moje z głębi serca płynące podziękowanie.

Wiadomo Panu, jak bardzo leży Mi na sercu dobro tego kraju i jego mieszkańców. Oby wszystkie życzenia, które z tem łączę, w najzupełniejszej ziściły się mierze.

Dan dworzec w Krakowie 15. września 1886.

Franciszek Józef.“

* * *

Cesarz odjeżdżając z Lubienia ofiarował br. Brunickiemu na pamiątkę złotą tabakierkę, ozdobioną 6 brylantami ze swoim portretem, zaś br. Brunickiej broszkę brylantową z prześlicznym szmaragdem pośrodku. Służba otrzymała po kilka dukatów.

* * *

Na wszystkich dworcach od Przemyśla do Krakowa, na których pociąg wiozący cesarza, się zatrzymał, witany był monarcha przez tłumnie zgromadzoną publiczność, reprezentantów władz, korporacje, duchowieństwo. W Jarosławiu jawili się na powitanie monarchy: Starosta Olszewski, reprezentacje powiatów: jarosławskiego, i cieszanowskiego, ok liczne obywatelstwo, duchowieństwo, burmistrz Jarosławia p. Bartoszewski wygłosił mowę.

W Dębicy stawili się na dworcu: Starostowie z Ropczyc, Pilzna, Mielca i Jasła, naczelnicy sądowi z Ropczyc i Dębicy, prezes Rady powiatowej ropczyckiej, pan Józef Michałowski, który powitał monarchę krótkiem przemówieniem; członkowie Rady powiatowej, burmistrz Dębicy, miejscowe duchowieństwo i kahał.

W Tarnowie byli obecni na dworcu: Prezes Rady powiatowej książę Eustachy Sanguszko, książę Roman Sanguszko, książę Leon Sapieha, br. Jan Konopka zastępca Rady powiatowej dąbrowskiej, ks. biskup Łobos z kapitułą, starosta, burmistrz Tarnowa z Radą gminną, prezes Sądu obwodowego i inni naczelnicy władz i urzędów; posłowie do Rady państwa: Edward Dzwonkowski i ksiądz Adam Kopyciński.

W Słotwinie oczekiwali przybycia monarchy: kierownik Starostwa Edmund Romer, naczelnik Sądu Henryk Matusiński, dziekani: ks. Józef Rozner, ks. Jan Kitrys, ks. Franciszek Lacroix, prezes Rady powiatowej Florjan br. Gostkowski ze swym zastępcą Janem hrabią Stadnickim, który powitał cesarza krótką przemową; dalej pp.: Artur hrabia Siemieński, Edmund Jastrzębski, Henryk Trzeciak, Wilhelm Homolacs i w. i.

W Bochni stawili się wszyscy naczelnicy władz, c. k. radca Namiestnictwa i starosta pan Watzl, urzędnicy salinarni, dyrektor gimnazjalny Biłous i w. i. Monarchę powitał krótkiem przemówieniem prezes Rady powiatowej p. Meyssner.

Na dworcach, przez które pociąg dworski przejeżdżał, nie zatrzymując się wcale, witały monarchę okrzykami niezliczone tłumy ludności, reprezentacje gmin z duchowieństwem, władze miejscowe, korporacje i wzdłuż całego toru kolejowego licznie grupami ustawiona ludność wiejska z duchownymi swymi, bractwami i chorągwiami na czele.

* * *

Z Łańcuta pisze nasz specjalny korespondent pod datą 15. bm.: Przyjęcie cesarza w Łańcucie było w całem tego słowa znaczeniu świetne. Już od godz. 4 z rana zaczęły się ściągać tłumy ludności w strojach świątecznych z całego powiatu, tak, że w chwili przyjazdu dostojnych gości, cała droga od dworca do zamku, wynosząca 2 kilometry, pokryta była nieprzeliczonemi zastępami wieśniaków, mieszczan, dziatwy szkolnej itd. Ogółem było tam co najmniej 15.000 głów — wszystko w różnobarwnych strojach odświętnych. Dwie bramy tryumfalne, jedna w stylu staroniemieckim, druga w gotyckim, przybrane były chorągwiami barw narodowych; herbami Potockich, miasta i kraju, wreszcie napisami. (Brzmienie napisów podaliśmy wczoraj. *Prz Red.*). Tak samo całą drogę do zamku, jak i bramę wjazdową zdobiły chorągiewki, herby, girlandy itp. Przedsionek pałacowy przyozdobiono starożytnemi makatami tureckiemi, szacowanemi na 60.000 zł. Bramy tryumfalne zbudowane według rysunku inżyn. Wawrzyszkiewicza, a gustowną dekoracją dworca kolejowego kierował starszy inżynier kolei Karola Ludwika p. Hanold z współudziałem urzędników stacji łańcuckiej pp. Podrackiego i Menharta. Wzdłuż drogi ustawione były cechy, banderje konne (w liczbie 500 koni) w strojach mazowieckich i krakowskich itd. U pierwszej bramy utrzymywała porządek Ochotnicza straż ogniowa; na dworcu i drodze obywatelska straż honorowa; w parku zamkowym przy wjeździe skarbowa straż leśna, umundurowana, z długiemi laskami, zakończonemi mosiężną siekierką. Ponieważ cesarz lubi ładne bydło, więc hr. Potocki chcąc zrobić ukoronowanemu gościowi miłą niespodziankę, rozkazał zgromadzić na łące naprzeciw parku zamkowego przeszło 100 sztuk ślicznych krów rasy holenderskiej, ubranych w dębowe wieńce na rogach, girlandy i dzwonki. Wśród nich uwijały się nadobne pasterki w ubraniach krakowskich. I rzeczywiście cesarz jadąc do zamku zwrócił na to widowisko niezwykłe uwagę swoją, chwaląc pomysł i wykonanie.

Na dworcu, na peronie oczekiwali pociągu cesarskiego hr. Alfred, Roman i Józef Potoccy, starosta, marszałek Rady pow., dalej urzędnicy rządowi i autonomiczni, komendant placu w Łańcucie rotmistrz Bilwin, kahały z torami, deputacje gminne, duchowieństwo itd. O godzinie 4. min. 5 nadjechał pociąg, prowadzony przez pp. Sochora i Sladkowskiego. Cesarz i otoczenie jego skończyli byli właśnie objad w wagonie i pili czarną kawę. Po opuszczeniu wagonu przywitali się monarcha i arc. Rudolf z hr. Alfr. Potockim, poczem odbyły się zwykłe przedstawienia. Tu także przedstawił hr. Alfred Potocki cesarzowi i następcy tronu synów swoich Romana i Józefa. Wreszcie po upływie kilku minut cesarz wraz z synem, a za nim trzej pp. Potoccy wsiedli do wspaniałych ekwipażów zamkowych i ruszyli do pałacu. W tej chwili zaczęły wznosić się grzmiące okrzyki „Niech żyje“ i towarzyszyły powozom, ekskortowanym przez banderję Krakusów aż do zamku. Przy bramie miejskiej burmistrz przemówił po polsku i wręczył na tacy klucze miasta. Cesarz odpowiedział również po polsku, „że jest szczęśliwy, będąc pierwszy raz w Łańcucie.“ W westybulu zamkowym oczekiwała hr. Alfredowa z synową hr. Romanową, trzymając w ręce złotą tacę z chlebem i solą. Cesarz odebrał tacę i podał hr. Alfredowej ramię, a arcyks. Rudolf uczynił to samo w obec hr. Romanowej, poczem przez kilka najozdobniejszych apartamentów udano się na 1. piętro do wielkiej sali. Tam przedstawił gospodarz domu swoich naczelnych urzędników skarbowych, pp. Szczerbickiego, K. Madeyskiego i w. i. Pośrodku sali stał stół uginający się pod złotą i srebrną zastawą, z owocami, ciastami, winem itd. Dostojni goście spożyli po kawałeczku jakichś bakalij, poczem wypili po kieliszku starego wina z czasów Sobieskiego. Na to ... hr. Alfred podał cesarzowi i arcyksięciu złote pióro, którem wpisali do książki pamiątkowej swoje nazwiska. Pobyt cesarza w zamku trwał przeszło 20 minut, a pożegnanie było również bardzo uprzejme i serdeczne. Wśród nieustających okrzyków publiczności, ruszono teraz z powrotem na dworzec, gdzie w odpowiedniej przystrojonej sali pozostali byli arc. Albrecht, p. namiestnik i cała świta cesarska. W sali tej stał bufet, urządzony staraniem hr. Potockiej, lecz z nagromadzonych na nim pecjałów nikt nie korzystał. W chwilę po przybyciu cesarza na dworzec, zjawiły się tu także obie panie Potockie, a hr. Romanowa wręczyła cesarzowi śliczny bukiet z żółtych róż. O godz. 4. m. 40 ruszył pociąg cesarza ku Krakowowi. Cesarz i arcyksiążę byli w mundurach jenerałskich, hr. Alfred Potocki w mundurze tajnego radcy, hr. Roman w bogatym stroju polskim, a hr. Józef w skromnym uniformie ck. praktykanta Namiestnictwa. Strojów polskich widziałem zaledwie 3.

* * *

Z Krakowa piszą pod datą 16. b. m.: Już od godziny 6 tej wieczorem tłumy publiczności wyległy wczoraj na ulice. Ze zmierzchem gmachy i cały Kraków zapłonął tysiącem świateł.

W Rynku i ulicach przyległych, a zwłaszcza w ulicy prowadzącej do dworca, tłumy nieprzeliczone i ruch powozów panował olbrzymi, ale pomimo to porządek był wzorowy, utrzymywany przez straż honorową obywatelską.

Na peronie pięknie ozdobionym i oświetlonym rzęsiście, pomimo tłumów publiczności, nie było wcale natłoku; każdy miał sobie wyznaczone miejsce, a wszystkie przedsięwzięte zarządzenia, aby uniknąć ścisku, okazały się najzupełniej skutecznemi. Na środku peronu stanęli ustawieni w półkole: naczelnicy władz z delegatem hr. Badenim, przedstawiciele duchowieństwa pod przewodnictwem ks. biskupa krakowskiego, Akademja umiejętności z prezesem dr. Mayerem na czele, Rada miejska w komplecie pod przewodnictwem p. prezydenta dra Szlachtowskiego. Tu w gronie radców miejskich zajął miejsce hr. Artur Potocki. Dalej Rada powiatowa, delegaci obywatelstwa, reprezentanci gminy wyznaniowej i t. d. Wśród obecnych widzieliśmy: JE. pana Pawła Popiela, Jana hr. Tarnowskiego prezesa Towarzystwa rolniczego, profesora Stanisława Tarnowskiego, Edwarda hrabiego Stadnickiego członka Izby panów, Antoniego hr. Wodzickiego, Józefa hr. Wodzickiego radcę legacyjnego, Romana hr. Wodzickiego, Romana hr. Michałowskiego, szambelana hr. Michałowskiego, Bronisława hr. Lassockiego, Stanisława Badeniego, hr. Joachima Roztworowskiego hr. Edwarda Raczyńskiego, Alfreda Milieskiego, prezesa Rady powiatowej krakowskiej, Stanisława Koźmiana, Juljana Klaczko, w gronie członków Akademji umiejętności, Stanisława Homolacsa, Antoniego Wrotnowskiego, deputowanych do Rady państwa pp. Leona Chrzanowskiego i Popowskiego, p. Szumańczowskiego i w. i.

O godzinie $8^3/_4$ dano sygnał, — iż pociąg dworski się zbliża i niebawem wjechał on zwolna przed peron wśród entuzjastycznych okrzyków: Niech żyje! i dźwięków hymnu cesarskiego. Teraz wysiadł cesarz z wagonu a za nim arcyks. Rudolf i arcyksiążę Albrecht i Wilhelm; następnie pan namiestnik Zaleski i osoby świty wojskowej. Po przeglądzie kompanji honorowej, zbliżył się monarcha do ustawionych w półkole deputacyj i tu najprzód powitał cesarza prezydent miasta dr. Szlachtowski przemową, w której wyrażając w imieniu Reprezentacji miasta Krakowa radość z powodu przybycia monarchy, prosił, by cesarz raczył przyjąć wyrazy uczuć, spotęgowanych okazywaną nam ciągle pieczołowitością monarszą.

Wzniesiony przez prezydenta okrzyk: Niech żyje Najjaśniejszy Pan! powtórzyli wszyscy obecni, poczem przemówił pan Paweł Popiel, składając zapewnienie, że mieszkańcy kraju naszego nie dadzą się nikomu prześcignąć w uczuciach czci, miłości, wierności i przywiązania dla monarchy swego.

Cesarz odpowiedział na to uprzejmie, poczem zbliżywszy się, zaszczycił kilku słowami rozmowy niemal każdego z obecnych. Następnie, gdy już czas odjazdu się zbliżał, monarcha nie wchodząc już do sali recepcyjnej, przeszedł przez całą długość peronu, wśród nieustających okrzyków publiczności, aż do miejsca, gdzie umieszczoną była deputacja cechów krakowskich. Powracającego ztamtąd monarchę witano znowu okrzykami Niech żyje! i rzucano kwiaty pod stopy. Gdy wreszcie nadszedł czas odjazdu, zbliżył się monarcha do pociągu, pożegnał wszystkich, i wraz z arcyksiążętami wsiadł do wagonu. W tej chwili pociąg ruszył wśród dźwięków muzyki grającej hymn austrjacki i nieustających okrzyków publiczności.

KRONIKA.

Lwów dnia 17. września.

Wiadomości osobiste. Dr. Bronisław Longchamps, lekarz pułkowy, syn powszechnie szanowanego weterana z r. 1831 i emerytowanego lekarza miejskiego, odjechał wczoraj wieczorem do Serajewa, żegnany na dworcu przez nader liczne grono kolegów i przyjaciół. — Głównodowodzący krakowski ks. Windischgrätz udał się wczoraj do Krzeszowic do hr. Artura Potockiego na polowanie w zwierzyńcu, a dziś odjechał na kilka dni do majątku swojego na Węgrzech Szaraszpatok, zkąd będzie z powrotem w Krakowie 21. bm. — W sobotę d. 18. bm. powróci arc. Karol Ludwik z Czerniowiec, a po krótkim pobycie we Lwowie, wyjedzie do Przemyśla, Tarnowa i Krakowa, w celu zwidzenia powiatowych biur Stowarzyszenia patrjotycznej pomocy „Czerwonego Krzyża.“ — Stan zdrowia hr. Andrzeja Potockiego tak znacznie się polepszył, iż chory niebawem będzie mógł Lwów opuścić. — Ks. prałat Edmund książę Radziwiłł zamierza wstąpić do klasztoru OO. Benedyktynów w Belgji.

Nekrologja. Książę Józef Giovanelli, patrycjusz wenecki, szlachcic w Tyrolu i ck. krajach dziedzicznych, magnat węgierski, ozdobiony wielką wstęgą orderu Franciszka Józefa, ck. podkomorzy i włoski senator, zmarł w d. 11. bm. w Lonigo pod Wenecją, licząc lat 62. Zmarły zostawił 60 do 70 miljonów lirów majątku.

Kalendarz. Sobota (18.): Tomasza z Wil.— Dobrowita. Wschód słońca o godz. 5. min. 48, zachód o godz. 5. min. 59.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować: na jelenie, kozły, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Na pomnik dla ś. p. Jana Lama otrzymaliśmy od pp. Tarnowskiego ck. kapitana 1 złr., Edwarda Müllera 1, Ludwika Kaweckiego 1 — razem z poprzedniemi 62 złr.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Feliksa Mikulskiego odbędzie się w poniedziałek dnia 20. września o godzinie 9. rano w kościele OO. Bernardynów.

Wycieczka do Czerniowiec. Uczestników wycieczki powita na dworcu w Czerniowcach prezes tamtejszej Czytelni polskiej, prokurator Dylewski. Na wystawie powitają ich w imieniu Komitetu tejże bar. Mustazza, burmistrz Kochanowski, radca dworu Zacher i pan Hammer, który będzie miał przemowę. Wycieczka zapowiada się bardzo świetnie, gdyż nader uroczyście i przy licznym udziale, zwłaszcza, że i z prowincji a szczególnie z Kołomyi i Stanisławowa wiele osób pojedzie.

Arcyks. Karol Ludwik, protektor Wystawy w Czerniowcach, przybył tam dziś pociągiem pospiesznym.

Na Wystawie czerniowieckiej z fabrykantów instrumentów muzycznych odniósł palmę pierwszeństwa nad fabrykantami wiedeńskimi pan Jan Śliwiński ze Lwowa i otrzymał za najlepsze organy-harmoinum swego wyrobu pierwszą nagrodę państwową. Fabryka pana Śliwińskiego, jedyna w naszym kraju, zyskała sobie już i za granicą uznanie.

Spory językowe w naszym kraju — pisze *Czas* — milkną zupełnie, gdzie chodzi o monetę utrakwistycznej, a raczej kosmopolitycznej natury. W kraju obiegają losy w języku niemieckim, polskim i madjarskim na rzecz instytucji pewnej, której Zarząd w swoich poufnych nawet rozprawach pewnie nie ścierpiałby jednego wyrazu polskiego. Obecnie w zachodniej części kraju pojawili się kolektanci, zbierający składkę na budowę gr. kat. cerkwi w pewnej znanej miejscowości odpustowej. Wezwania do składania ofiar drukowane są po polsku, aż nadto po polsku, bo zamiast „gr. kat. cerkiew“, wydrukowano tam raz „r. kat. kościół“, a drugi raz „rus. kat. kościół“. Ruskokatolicki kościół — to już stanowczo za wiele kondescendencji dla polskich ofiarodawców, tak dalece za wiele, że niektórzy nie mogą się uważać za w błąd wprowadzonych, bo owo „r.“ przed kościołem zazwyczaj stanowi skrócenie wyrazu „rzymsko“. Otwarta składka na gr. kat. cerkiew znalazłaby może większe powodzenie, aniżeli to podstępne podsuwanie dwuznaczności, na których inteligentni ofiarodawcy poznać się musieli.

Czytelnia akademicka przeniosła się w dniu dzisiejszym z dotychczasowego lokalu przy placu Chorążczyzny do kamienicy Lewakowskich w Rynku (l. 10. II. piętro).

C. k. urząd pocztowy w Turynce, zwinięty w marcu r. 1884, został z poprzednim zakresem działania z d. 1. bm. ponownie otworzony.

Urzędnicy telegraficzni przydzieleni na czas manewrów cesarskich do służby w Gródku i Lubieniu, wywiązali się znakomicie z trudnego zadania, za co też otrzymali nawet pochwały. Kto się osobiście nie przypatrzył temu, niemal siły ludzkie przechodzącemu zatrudnieniu, ten nie może nawet mieć wyobrażenia o ogromie tej pracy. Depesze szły dzień i noc bez ustanku, a dodać trzeba, że wszystkie były pilne i musiały być natychmiast ekspedjowane. Urzędnicy padali ze znużenia, a na dowód wystarczy powiedzieć, że w ciągu ostatnich dni, szczególnie gdy już wszystkich za częły siły opuszczać, leżąc w łóżku pisali depesze ze słuchu. W obec tego że telegramy dworskie i urzędowe i do *Gazety Lwowskiej* miały pierwszeństwo, zachodziła obawa, że depesze przesyłane przez sprawozdawców dzienników niezawisłych, którzy niestety na każdym kroku musieli walczyć z ogromnemi trudnościami, będą spóźnione. Dzięki jednak nadzwyczajnej uprzejmości i niezwykłemu pospiechowi, wszystko szło w jak największym porządku i nie było żadnych spóźnień. Jeżeli czasem zmuszeni jesteśmy wystąpić z zarzutami, to tym razem miło nam podnieść gorliwość i uczynność wszystkich panów urzędników, a nadto wyrazić uznanie kierownictwu telegrafu za doskonałe urządzenie stacyj tak w Gródku, jak w Lubieniu.

Ostrożnie z policjantami. Donoszą nam o wypadku, który jest najlepszym dowodem, że nasi stróże bezpieczeństwa nietylko że nie odznaczają się zbytnią grzecznością, ale przeciwnie, grzeszą nawet brakiem najpotrzebniejszego wykształcenia. Owoż obszerny plac przed gmachem policji przy ul. Jagiellońskiej jest od kilku dni z powodu ciężkiej słabości p. S. słomą wyścielony. P. M. przechodząc onegdaj koło gmachu policji, zapytał stojącego na posterunku żołnierza policyjnego nr. 26 „dlaczego przed policją leży słoma“. Na to żołnierz ów krzyknął: „Idźcie dalej, złumcie kark.“ Słowa te słyszało dwoch przechodzących panów, z których jeden zwrócił się do p. M. ze słowami: „Oto masz pan lwowskiego policjanta, który pisać ani czytać nie umie, ale besztać potrafi za to doskonale.“ Żołnierz policyjny, usłyszawszy ten zarzut, aresztował owego przechodnia i przy pomocy kilku kolegów sprowadził na inspekcję policyjną, gdzie komisarz inspekcyjny spisał protokoł, żołnierz bowiem, który sam przyznał się, że powiedział „Złumcie kark“ twierdził stanowczo, iż jegomość ów dopuścił się obrazy warty. Sprawa cała oprze się zatem aż o Sąd m. del. Tymczasem przestrzegamy publiczność, aby od żołnierzy policyjnych nie żądała żadnych wyjaśnień, jeżeli nie chce zupełnie niespodziewanie i niewinnie nabawić się nieprzyjemnych następstw.

Za pomocą drabiny dostał się wczorajszej nocy nieznany złodziej do mieszkania pana Steczkowskiego, inżyniera kolei Karola Ludwika, na Wulce l. 18. Sprawca, wybiwszy okno, wlazł do kuchni, a następnie do piwnicy, zkąd zabrał kilkanaście butelek wina i rozmaite nagromadzone tam wiktuały. Z piwnicy dostał się po wyłamaniu zamków do pokoju i tu zrobił ogromne spustoszenia, poczem wyniósł się tą samą drogą. Szkoda wyrządzona jest znaczna, sprawcy dotychczas nie ujęto.

Zakwestjonowano przez Sąd powiatowy w Janowie u aresztowanego tamże Andrzeja Kiewana czerwoną portmonetkę z kwotą 6 złr. 9 ct., która ma pochodzić z jakiejś kradzieży, popełnionej na wiosnę br. we Lwowie. Tę portmonetkę odrzucił był wówczas jakiś złoczyńca przy pogoni za nim policjanta na ulicy Żółkiewskiej, w pobliżu cerkwi Bazyljańskiej nocną porą, a Kiewan, podniósłszy i zatrzymawszy takową, znalazł w niej 25 złr. 80 ct.; jedną dziesiątkę, trzy piątki, a reszta drobnemi. Poszkodowany może się po swe pieniądze zgłosić w wyż wymienionym Sądzie.

Oświęcim 15. września. W niedzielę dnia 26. września br. odbędzie się tutaj poświęcenie i przyjęcie sztandaru ochotniczej straży ogniowej król. . Oświęcimia. Sztandar ofiarował ks. Tomasz Kolasiński, proboszcz miejscowy.

Czerniowce 16. września. Hr. Włodzimierz Dzieduszycki przybył tu we wtorek pociągiem pospiesznym dla zwidzenia Wystawy. W środę zwidzał bardzo pilnie Wystawę główną i w szkole przemysłowej. W pawilonie przemysłu domowego zakupił wiele pięknych przedmiotów. Z p. hr. przybył p. Exner, który czyni liczne zakupy w pawilonie przemysłu domowego. Piernikarstwo galicyjskie zdobywa sobie obecnie nieomal monopol nietylko już w Galicji i Austro-Węgrzech, ale możemy powiedzieć śmiało, w Europie, a sięga nawet za Atlantyk. Głównym pionierem jest w tym kierunku pan Ludomir Czyński z Jarosławia. Zakład jego jest to fabryka na szeroką stopę słynna nietylko z doskonałych wyrobów piernikarskich, ale i z wzorowego porządku, a ma tak licznych odbiorców w różnych krajach, iż dwa razy została już znacznie powiększoną. Na Wystawie tutejszej sprezentował pan Cz. zakład swój godnie w osobnym pawilonie, a co podnieść należy, nie zaparł się dla miłości grosza narodowości swojej i oto — pomimo śmiesznych protestów ze strony gospodarzy Wystawy — wywiesił na pawilonie swoim chorągiew o barwach narodowych.

Przy premiowaniu owiec i świń otrzymał srebrny medal za owce pan Antoni Jakubowicz z Kuczurmika.

Kolekcja wyrobów spirytusowych hr. Potockiego w Chlebowicach ściąga na Wystawie liczne grono gości, którzy, dzięki bezinteresownej gościnności reprezentanta fabryki, próbują nieustannie znanych specyfików i szukają smaku w staree, alaszu, amsterdamce i ratafii.

Z Bukaresztu. W Krajowy odbyło się temi dniami zgromadzenie antysemitów, przeważnie robotników, którzy po namiętnych mowach z muzyką i pochodniami udali się przed synagogę, wybili szyby i splądrowali żydowskie mieszkania, wzniecając w jednem pożar. Ogień stłumiono, 14 osób aresztowało wojsko.

Statystyka kąpielowa. W Krynicy bawiło od 15. maja do 2. września 1886 rodzin 2.477, osób 4.025. W roku 1885 było gości 2 722, a w roku 1886 4.025. W ostatnim roku (1886) jest więcej o 1.330, nie licząc turystów.

Zwłoki śp. Jana Królikowskiego, wystawione w Warszawie w kościele Przeniesienia Pańskiego, ściągały liczne tłumy publiczności. Mnóstwo wieńców złożono u stóp trumny, okolonej światłem i zielenią. Między wieńcami najwięcej wpadały w oczy: „Od kolegów“, „Od Dyrekcji teatrów warszawskich“, „Od Instytutu muzycznego“, „Od artystów teatru krakowskiego“, „Od Antoniny Hoffmanowej“, „Od artystów teatru lwowskiego“, „Od artystów teatru poznańskiego“, „Od Towarzystwa dramatycznego Texla“, „Od Towarzystwa dramatycznego Józefa Puchniewskiego“, „Od zwolenniczek deklamacji śp. Jana Królikowskiego“, „Od miłośników talentu wielkiego artysty“, „Od Redakcji *Kurjera Warszawskiego*“, „Od Redakcji *Słowa*“, Od Redakcji *Kurjera Codziennego*“, „Od Redakcji *Gazety Warszawskiej*“ „Od Redakcji *Gazety Polskiej*“ itd.

Na ulicach, po których przeciągał pogrzeb — zgromadziło się około 100.090 osób. Przypomniały się pogrzeby Moniuszki i Odyńca. Gdy pochód wyruszył z kościoła Przemienienia Pańskiego, na czele orszaku postępowali koledzy sceniczni zmarłego: Chomiński, Ostrowski, Leszczyński i Tatarkiewicz. Kondukt duchowieństwa prowadził ksiądz kanonik Dudrewicz, nad grobem miał mowę ksiądz rektor Chełmicki, — podnosząc cnoty prywatne nieboszczyka, jako dobrego chrześcjanina i ojca rodziny i opowiadając zgon jego wzorowy — następnie pan Józef Kotarbiński imieniem kolegów i teatru.

Nędza polska nad Tamizą. Odbieramy z Londynu smutne wiadomości o niedoli, w jakiej tam się znajdują wygnańcy nasi, których banicja zeszło- i tegoroczna zagnała po nad brzegi Tamizy.

Jest to fakt tem smutniejszy, że nikt, jak Polska długa i szeroka, o nieszczęśliwych rodakach naszych w Anglji nie pamięta i z pomocą nie przychodzi.

Pismo nadesłane przedstawia w następujących smutnych barwach położenie wygnańców naszych:

„Korzystam z okazji, by tą drogą prosić szczegodne duchowieństwo i obywateli w Księstwie i Galicji o jak najtroskliwsze zapobieganie wychodźtwu do Anglji włościan i rzemieślników, wydalonych przez Rząd pruski. Nieszczęśliwi ci ludzie, złudzeni fałszywemi o Anglji informacjami, przybywają tu na to tylko, by, w krótkim czasie wyczerpawszy swe drobne zasoby, ginąć z głodu i nędzy po ostatnich zaułkach Londynu! — Faktem jest, że do 60 000 Anglików znajduje się od dnia do dnia w chronicznem bezrobociu w samym Londynie; że rzemieślnik polski w najlepszym nawet

---

spojrzy mi wtedy radośnie w oczy, jako bohater i zwycięzca.

* * *

Słońce żarem paliło kraj pustyni; powietrze drżało, jak bywa po nad wielkim płomieniem, a w koło ziemia zasłaną była umarłemi i konającemi. Zaraza tam szalała, zmiatając ludzi tak jak trawę zmiata pożar leśny. Jęki i płacze rozlegały się w powietrzu, przyciągając gromady sępów, trzepoczące skrzydłami po nad temi przestrzeniami. Wśród zrozpaczonego tłumu snuł się ciągle kapłan z kielichem w ręku, ze słowami pociechy na ustach, z wyrazem spokoju na twarzy. Na jego rękach wydawała ostatnie tchnienie młoda dziewica; dotykał krzyżem ust jej, które go całowały, następnie podnosił go ku niebu, a podczas gdy wzrok jej towarzyszył temu ruchowi, głowa zwolna się pochylała i oddech ustawał. Człowiekowi mającemu przekleństwo na ustach, zamarł głos na ten widok, zawołał ku sobie księdza, ucałował kraj jego szaty i w tej chwili skonał. Niemowlę wziął z objęć zesztywniałej matki, piastował je tkliwie, zwilżał jego zczerniałe usteczka i nieżywe złożył w końcu w matki objęciach. Nazywano go świętym człowiekiem pustyni, zbawcą, aniołem, którego lękała się zaraza, gdyż go Bóg zesłał. Aniołem owym był Raul.

Po długich latach powrócił on do swego rodzinnego miasta, ogorzały od słońca i wychudły, z niebiańską pogodą w oczach i na ustach. Wszystkich uwagę zwracał na siebie ten dziwny pielgrzym, którego włosy były białe, ciemna broda. Zapytywał o niektórych mieszkańców miasta, ale nikogo z nich już nie zastał.

Klęczał długo nad opuszczoną mogiłą, wśród rozrosłych bujnie kwiatów i zielska; odgarnął głogi i gałązki bluszczu z omszałego krzyża i ucałował wyryte na kamieniu imię: „Edyta.“

Następnie o innej zmarłej pomyślał i udał się do klasztoru, aby o swoją siostrę się wywiedzieć, ale ta pochowaną została dnia poprzedniego z woli swej tak samo po śmierci nieznajoma nikomu, jak była za życia. W celi jej tylko znalazł pozostawioną kartkę, a były na niej następujące słowa:

„Możesz mi teraz przebaczyć, Raulu! Módl się za mnie, bo modlitwa twoja jest świętą, wierzę w jej siłę.“

— I ja także! wyszeptał Raul w ciężkiem westchnieniu.

KONIEC.

razie rychło się przekonają, iż jego praca ręczna już zastąpioną przez maszyny, lub że nie posiada dostatecznego wydoskonalenia.

Mamy tu w tej chwili kilkunastu świeżo przybyłych wydalonych, którzy są absolutnie zależni od kasy Towarzystwa Przyjaciół Polski — kasy próżnej... w chwili, kiedy przecież zgrzybiali weterani najpierwsze do pomocy mają prawo, kiedy do niej nie wpływa ani grosz jeden ze składek zbieranych po krajach polskich „dla wydalonych". Wyliczę tu kilku naszych biedaków, którzy mogli znaleźć zajęcie we Francji i w Stanach Zjednoczonych, gdyby im można dać pieniądze na podróż. Kazimierz Szczawiński, uczciwy i zdolny młodzieniec, szewc — nie ma ani dachu nad głową, ani łyżki strawy: chce się udać do Francji. Walenty Nowaczyk, młynarz, wydalony z Małachowa pod Witkowem, jest tu trzy miesiące bez pracy; chciałby się udać do brata, młynarza w Brooklyn, Stany Zjednoczone. Jan Kowalski, stolarz, bez roboty od ośmiu miesięcy, wydalony z Bydgoszczy; chce się udać do Galicji. Jakób Rybaczek, ślusarz, wydalony z Pleszowskiego, trzy miesiące bez roboty; pojechałby do Brazylji, do kolonji polskiej pod Rio Janeiro. Kilka tych przykładów — wyobraźnie o nędzy polskiej nad Tamizą, na przyjście w pomoc której zniknąd nie ma środków!"

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Wincenty Rapacki opuścił wczoraj wieczorem Kraków, udając się do Warszawy. — Eugeniusz d'Albert, pianista, zapowiada na listopad dwa koncerty w Krakowie.

Repertuar teatralny. Dziś w piątek: „Rozwiedźmy się" (ósmy występ pani Adolfiny Zimajer).

W sobotę: „Pierścień rodzinny" (dziewiąty występ p. Adolfiny Zimajer).

Szkoła gry na fortepianie i śpiewu. P. Wilhelm Czerwiński, znany zaszczytnie kompozytor, [illegible] dowodów znakomitych zdolności pedagogicznych w zakresie muzyki, otwiera w sezonie bieżącym w mieszkaniu swem, plac Bernardyński l. 12, szkołę gry na fortepianie i szkołę śpiewu, [illegible] harmonji i instrumentacji. Imię znanego muzyka, którego talent zyskał uznanie za granicą, jest gwarancją, że szkoła jego wyda piękne owoce, jeżeli, w co ani chwili nie wątpimy, na kurs ten zgłosi się znaczna liczba uczniów i uczennic.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z upadłej kasy Zaliczkowej. Adwokat dr. Pająk wypłaca posiadaczom książeczek wkładkowych upadłego Towarzystwa galicyjskiej kasy zaliczkowej we Lwowie 10 proc. dywidendy według planu repartycji, przez tutejszy Sąd krajowy zatwierdzonego.

Wiedeń 13 września. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 2901 sztuk a mianowicie 981 sztuk galic. i buk., 917 sztuk węg. i 1003 niem.

Płacono za gal. i buk. od 56·— do 67·—, prima — do 63·—, pasz. — do — —, za węg. od 56·— do 62·—, prima 60·— do 63·50, za niem. od 57·— do 62·—, prima od — do 64 za 100 kilo bitej wagi. Woły galicyjskie, pasze płacono od 50·— do 55·— zł. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był ożywiony, cena poprawiła się o 2 zł. do 3 zł. za 100 kilo.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1295 sztuk, a mianowicie 996 węg., — gal. — serbskich i 299 niemieckich i — krów.

Płacono za węg. od 58·— do 60·—, prima od 61 do 63·50 za gal. od — do —, — prima — —, za niem. od 59·— do 61·—, prima od — do 64·—, za serbskie do — pasza od — do — za 100 kilo bitej wagi.

Targ był ożywiony, cena poprawiła się o 2 zł. do 3 zł. za 100 kilo.

Wiedeń 14. września. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 2000 sztuk ciężkich bakonów, 1785 sztuk średnich bakonów i 2448 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony zł. 38·— do 40·— za średnie [illegible] do —, warchlaki 36·— do 44·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, Alte Praterstrasse 78.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Dla cierpiących na gościec.

Do p. Franciszka Jana Kwizdy, c. k. liweranta nadwornego i aptekarza obwodowego w Korneuburgu.

Od 2 lat bolało mnie prawe ramię, w skutek czego nie mogłem ręką o własnej sile [illegible] **wielki ból,** a wszystkie przeze lekarzy zalecane środki okazały się bezskutecznemi. [illegible] **płynu** [illegible] **wszelkiej pomocy** [illegible] **na wszystkie strony i czuję się** [illegible]

Krzywcze nad Dniestrem 26. maja 1874.

Wiktor Tchorzewski, c. k. pocztmistrz.

Skład wyłączny [illegible] **„Płyn gośćcowy Kwizdy."**

Cholera.

N. fr. Presse donosi z Buda Pesztu: „Wczoraj przed południem ogłoszono urzędownie 7 wypadków zasłabnięcia na cholerę. Od przedwczoraj wieczór nie zaszedł żaden wypadek śmierci. Od 12-go września sprawdzono 32 wypadków choroby na cholerę, z tych 12 zakończyło się śmiercią. W Raab od 5 go września zdarzyło się między cywilną ludnością 48 wypadków choroby na cholerę, z tych 8 śmiertelnych; między wojskiem 26 wypadków, z tych również 8 śmiertelnych.

Pomiędzy załogą wojskową nie pojawiły się od dwóch dni żadne nowe wypadki cholery. Przebieg choroby jest wogóle łagodny, a ludność zachowuje się spokojnie.

Z Zagrzebia donoszą temu dziennikowi, że w Chorwacji, szczególnie w Fiumańskiem, zarażonych zostało cholerą 47 miejscowości. Wczoraj w 17 miejscowościach zaszło 52 zasłabnięć, z tych 13 śmiertelnych".

Wskutek nagłego groźnego wybuchu cholery na Węgrzech zwołaną została naczelna władza sanitarna w Wiedniu na nadzwyczajne posiedzenie. Członkowie tej rady, przebywający obecnie na urlopie, wezwani zostali telegraficznie. Do Namiestnictw w Galicji, na Morawie i w Niższej Austrji wystosowano już polecenie względem wydania zarządzeń zapobiegawczych.

Przegląd polityczny.

Lwów 17. września.

Prager Tagblatt donosi, że Sejm czeski ma być zwołany w grudniu, i obradować jeszcze w styczniu. Sesja będzie trwać krótko. Będzie załatwiony tylko budżet i najnaglejsze sprawy. Jeżeli się wiadomość ta sprawdzi, to oczywiście odnosi się ona nietylko do czeskiego, ale do wszystkich Sejmów, obradujących zawsze równocześnie, a więc i do galicyjskiego.

Do tutejszego *Diła* nadszedł pierwszy egzemplarz ruskiej gazety, wydawanej przez miejscowego parocha unickiego w Szenandoa w Ameryce północnej, pod tytułem: *Ameryka.* Jest to dwutygodnik zawierający pół arkusza druku. Prenumerata roczna wynosi 2 dolary. Rusini amerykańscy mają już w Szenandoa własną swą cerkiew, bractwo św. Mikołaja, a obecnie zakładają szkołę wraz z czytelnią. Niedawno odbyła się tam uroczystość poświęcenia trzech dzwonów, sprawionych dla wspomnianej cerkwi za pieniądze składkowe. Dzwony nazwano: „Sylwestrem", „Joanem" i „Juljanem", na cześć i pamiątkę trzech biskupów ruskich w Galicji.

Ministerstwo oświecenia oznajmiło, że w tym roku budżet państwa nie pozwala przystąpić do rozszerzenia bocheńskiego niższego gimnazjum na wyższe. Gmina jednak ma szansę uzyskać to rozszerzenie w roku przyszłym.

Z Wiednia donoszą: Oficerowie obcych narodowości, którzy brali udział w manewrach galicyjskich, zebrali się wczoraj na pożegnalny objad w hotelu Imperial. Rosyjski jenerał major Richter wypowiedział pierwszy toast na cześć cesarza austrjackiego i armji austrjackiej. Toast ten przyjęto żywemi oklaskami. W objedzie wzięli udział także francuski i włoski pełnomocnik wojskowy. Oficerowie niemieccy odjechali przez Bogumin do Berlina, podczas, gdy oficerowie angielscy z księciem Cambridge wzięli udział w objedzie, danym u ambasadora angielskiego.

Korespondent *Egyetertes* miał rozmowę z Zankowem, w której, rzecz oczywista przywódca rokoszan przedstawił się jako jedynie rozumny patrjota bułgarski, dążący do niepodległości i kultury Bułgarji przy pomocy Rosji, przyczem równocześnie protestował przeciwko temu jakoby się zgadzał na rusyfikację kraju. Zdaniem Zankowa, dzisiejsza partja rządowa składa się z partji Radosławowa, Stambułowa, Karawełowa i Stoiłowa. Ludzi tych łączyła tylko osoba księcia, ale w razie przyjścia pod obrady sprawy wewnętrznej administracji, partja podzieli się natychmiast na 4 frakcje.

Do kilku dzienników nadeszły z Rzymu wiadomości o treści dokumentów dyplomatycznych w sprawie bułgarskiej, które wkrótce mają być przez Rząd włoski ogłoszone w księdze zielonej. Według tych dokumentów Rząd włoski w zawikłaniach bałkańskich kierował się tą zasadą, iż Włochy nie mogą dopuścić nadwerężenia traktatu berlińskiego, ani zezwolić na okupację wojskową, bo ta obalałaby zasadę narodowej samoistności. Rosja spostrzegłszy, że Włochy z Anglją porozumiały się, aby się oprzeć wszelkiej obcej inwazji, powstrzymała się od natarczywego postępowania w Bułgarji. Księga ta ogłosi kilka depesz ambasadora włoskiego br. Nigry w Wiedniu, z czego ma sie okazać, że dyplomacja austrjacka w pierwszych dniach po zajściach bułgarskich była tak oszołomioną, iż nie wiedziała, co począć. Dokumenta te okażą również, że austrjackie Ministerstwo spraw zagranicznych było jakiś czas nie mało zaniepokojone zachowaniem się Bismarka. Przez jakiś czas, mimo nader wielkiej doniosłości sprawy, ustała korespondencja między mocarstwami, czem zatrwożony hr. Kalnoky, zażądał w Berlinie jasnej i stanowczej odpowiedzi na pytanie, czy tam pochwalają postępowanie Rosji w sprawie bułgarskiej. Na to miał Bismark odpowiedzieć, że ustąpienie ks. Aleksandra uważa za jedyny środek, aby uniknąć rosyjskiej interwencji na półwyspie bałkańskim i powszechnego zawikłania. Po tem nastąpiła żywa wymiana not między gabinetami; a skutek jej ten, że za ks. Aleksandrem nikt się nie ujął, ale i Rosję powstrzymano od zbrojnej interwencji i nakłoniono do oglądania się na resztę mocarstw, do czego dyplomacja włoska miała się wiele przyczynić.

Poniekąd potwierdzeniem tego są doniesienia z Paryża do *Kreuz Ztg.* i z Wiednia do *Timesa,* zaręczające, że już osiągnięto porozumienie między mocarstwami. Korespondent *Timesa* ręczy nawet wprost, że Rosja ma zamiar wytrwania na gruncie trakatu berlińskiego i działania w porozumieniu z mocarstwami, które myśli zaprosić na konferencję.

Drugie posiedzenie Sobranja bułgarskiego odbyło się we wtorek pod przewodnictwem Panowa. Po odczytaniu listy deputowanych nastąpił w myśl programu wybór komisji dla ułożenia odpowiedzi na mowę powitalną rejencji. Do komisji tej wybrano 10 członków ze stronnictwa radykalnego i liberalnego, a między tymi Stojanowa i Kitanczewa. Wyboru drugiej komisji dla ułożenia adresu do cara zaniechano, gdyż prezydjum dowiedziało się, że przygotowuje się kontrdemonstracja. Wczoraj miało się odbyć także posiedzenie Sobranja. Przedłożenia rządowe względem kredytów przygotowują się obecnie.

Do *Neue Freie Presse* piszą z Sofji pod datą 15. bm.: Dziś w nocy odbyło Sobranje tajne posiedzenie. Przedmiotem obrady był adres do cara. Na posiedzeniu, odbytem popołudniu, odczytał prezydujący dosłowne brzmienie adresu, co wielu przyjęło oklaskami. Adres przyjęto bez rozpraw.

Pisma rzymskie dowiadują się, że książę Aleksander bułgarski zwidzi w jesieni Włochy, a specjalnie swoje miasto rodzinne Weronę.

Wien. Allg. Ztg. ogłasza, jak wspominaliśmy, rozmowę Stambułowa z sofijskim jej korespondentem, w której najpopularniejszy i najbardziej wpływowy przewódca narodu bułgarskiego wypowiedział swoje poglądy z niezwykłą szczerością w sposób niezwykle jasny. Oświadczenia Stambułowa są pod pewnym względem manifestem do opinji publicznej całej Europy. Stambułow oświadczył, iż o polityce zagranicznej Bułgarji nie da się nic stanowczego powiedzieć. Rosja usunęła z tronu ks. Aleksandra, lecz dotychczas nie wyrzekła, czego chce właściwie. Ks. Battenberg nie był, jak powszechnie mniemają, wrogiem Rosji, lecz musiał bronić w obec niej interesów Bułgarji, gdyż żaden książę bułgarski nie może być wasalem Rosji, jeżeli nie chce ściągnąć na siebie pogardy całego narodu. Choćby sam Katkow został księciem bułgarskim, musiałby po pewnym czasie zwrócić się przeciw Rosji, jako książę niezawisłego narodu. Ztąd bierze początek źródło nieustających zatargów i wcale nie jest to właściwością losu ks. Aleksandra, jeżeli przybył do Bułgarji jako ulubieniec cara, a opuścił ją jako wróg nieprzejednany Rosji. Regencja potrwa co najwięcej kilka miesięcy. W ciągu tego czasu Bułgarja musi otrzymać nowego księcia. Powrót ks. Aleksandra zawisł rozumie się od Rosji. Niestety wszystkie mocarstwa opuściły Bułgarję. — Niemcy z Rosją są przeciw nam, Anglja zaledwie moralnie nas popiera, Austro-Węgry są potęgą dopiero trzecią z rzędu. Idea federacji państw bałkańskich wtedy byłaby dobrą, gdyby do niej przyłączyła się Turcja, o czem dziś nie można marzyć. Co do mnie — rzekł Stambułow — nie życzę sobie takiej federacji, gdyby bowiem przyszła ona teraz do skutku, to z pewnością Rosja wkroczyłaby do Sofji, a Austro-Węgry do Niszu, przez co niepodległość i wolność Serbji i Bułgarji na wieki zostałaby pogrzebaną. Cała kwestja wschodnia, zwłaszcza też powtarzające się na półwyspie bałkańskim zawikłania są tylko wynikiem starcia się interesów wielkich mocarstw. Rozwiązanie tej kwestji nie zawisło od ludów bałkańskich, lecz od trójcesarskiego przymierza. Obecny stan Bułgarji nie będzie trwać długo. Będziemy się starali — rzekł w końcu Stambułow — utrzymać spokój i porządek w kraju, a czy Rosja uzna legalność rejencji czy też przeciwnie, jest to dla nas rzeczą obojętną. Rosja nie ma żadnego prawa mięszania się do spraw wewnętrznych Bułgarji. Dopóki naród bułgarski i jego przedstawiciele stać będą za nami, dotąd utrzymamy się przy władzy i bronić będziemy do upadłego interesów Bułgarji.

Z Paryża donoszą, iż Stambułow oświadczył korespondentowi *Matin*: „Jeżeli Rosja nie obrazi naszego uczucia narodowego, może wszystko przejść bez poważnych zajść. O wymianie depesz z carem dowiedziałem się dopiero w Jeni Sagra i rzekłem do księcia: Cóż książę uczyniłeś? To nie była rola księcia, który powinieneś był powrócić z podniesioną głową, wyczekiwać, co Rosja uczyni i nie uważać na żadne niebezpieczeństwo."

Z Sofji donoszą: Rząd rosyjski odpowiedział na cztery punkta postawione przez Rząd prowizoryczny w następujący sposób: 1. Rosja wspierać będzie obecny Rząd, jak długo tenże reprezentować będzie interesa całego kraju i jak długo panować będzie spokój i porządek. 2. Rosja nie uważa za właściwe ogłaszać dziś kandydatury księcia, zanim zupełny spokój nie zostanie przywrócony. 3. Rosja gotową jest do popierania połączenia obudwóch Bułgarji, bynajmniej zaś obecnego gwałtownego sposobu, który mieści w sobie niebezpieczeństwa. 4. Przywrócenie dobrych stosunków Bułgarji do Rosji zawisło od Rządu prowizorycznego, a zwłaszcza też od tego, czy zdoła naprawić popełnione dotychczas błędy. Określenie bliższych warunków uważa Rosja za przedwczesne; będą one podane po przywróceniu zupełnego spokoju.

Po odbyciu przeglądu wojsk (67,532 ludzi) na polach Szostakowskich (Szostaków o milę od Wysokiego-Litewskiego) car z żoną wyruszył na polowanie do Lubochenka w Królestwie (pod Skierniewicami), a z nim razem książę Włodzimierz i Mikołaj Mikołajewicz młodszy. Następca zaś tronu wrócił do Peterhofu.

Dniewnik warszawski donosi o wysadzeniu komisji austro-rosyjskiej ku rozgraniczeniu pastwisk wsi Kulno (powiat Biłgorajski w Kongresówce) i wsi Kuryłówka (powiat Jarosławski), które dotychczas były wspólnemi. Delegat ze strony austrjackiej został już wyznaczony, z rosyjskiej będzie później wyznaczony.

Telegram *Republique Franc.* donosi, iż oburzenie Porty na Anglię wzrasta z każdym dniem. Sułtan oburzony jest z powodu groźby aneksji Cypru i okupacji Krety, dalej z powodu odrzucenia projektów Mukthara i intryg angielskiego ambasadora. Mukthar miał otrzymać wymowny dowód uznania ze strony sułtana. Anglja miała być wezwaną do opuszczenia Egiptu na mocy konwencji z 24. października.

Nowosti dowodzą w artykule wstępnym, że Francja w obec serdeczności jaka zapanowała pomiędzy Rosją a Niemcami, poczęła uchylać się z lekka od pierwszej, adresując uśmiechy swe ku Anglji.

Jeden z członków obecnego gabinetu angielskiego miał się wyrazić przed londyńskim korespondentem *Pol. Cor.,* że zapatrywania angielskich mężów stanu w sprawie wschodniej, znacznie się w ostatnich czasach zmieniły. Nawet konserwatyści porzucili już dawne tradycje, że Anglja musi być sprzymierzoną z Turcją. Od czasu obsadzenia Cypru i Egiptu wojskami angielskiemi stracił Stambuł wiele ze swego znaczenia dla Anglji. Czarnomorska flota rosyjska może bez lub z zezwoleniem sułtana przejść Dardanele. Panowanie sułtana w Stambule nie jest więc w tej mierze żadną gwarancją. Anglja nie myśli już także bronić Indyj w Stambule. Tak samo jak każde inne mocarstwo ma Anglja interes w tem, aby przeszkodzić pochodowi Rosji ku Stambułowi, ale nie jestto dla niej interesem żywotnym, który się w razie potrzeby dokumentuje z bronią w ręku.

Według doniesień dzienników z Brukseli słychać na pewne, że uchwała ufortyfikowania Mozy nastąpiła wskutek bezpośredniego wpływu ze strony Niemiec.

Neue fr. Presse donosi z Castelnuovo: Przedwczoraj przybył do Kotaru niemiecki parowiec z Hamburga, wiozący broń i amunicję dla Czarnogóry.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 16. września. Cesarz z następcą tronu arcyks. Albrechtem przybył tu z Galicji o godz. 6. min. 15. rano. Arcyks. Rudolf i Albrecht pozostali w Wiedniu. Cesarz zaś, zatrzymawszy się tu przez 10. minut, udał się w dalszą podróż na manewra do Brunecku, gdzie przybędzie o godz. 10. wieczór.

Wiedeń 17. września. W Leoben powitał cesarza namiestnik br. Kuebeck, marszałek krajowy hr. Wurmbrand, burmistrz miasta Gracu i pełne entuzjazmu tłumy ludności. Takie same przyjęcie powtórzyło się w Villach i w ogóle w ciągu całej podróży ponawiały się na każdej stacji serdeczne owacje. W Bruneck powitał monarchę arcyks. Henryk, namiestnik i komendant korpusu, poczem wśród gorących okrzyków ludności przybyłej z całej okolicy, udał się cesarz przez szpaler stowarzyszeń z pochodniami do hotelu. Wszystkie domy były udekorowane. Napływ ludności jest niesłychany.

Berlin 16. września. Parlament otwarty został dziś w imieniu cesarza przez sekretarza stanu Böttichera mową, która oświadcza, że zwołanie Parlamentu nastąpiło w tym celu, aby udzielić sankcji konstytucyjnej porozumieniu względem przedłużenia hiszpańsko-niemieckiego traktatu żeglużnego i handlowego, który upłynął z dniem 30. czerwca 1886 roku, gdyż sfery interesowane przywiązują do tego wagę, aby wszelka niepewność co do trwania tego traktatu jak najrychlej została usuniętą.

Sofja 17. września. Sobranje uchwaliło następującej treści adres do cara: Zebrani przedstawiciele Bułgarji zasełają gorące modły do Boga o długie i szczęśliwe życie cara i składają mu szczere wyrazy uczuć swoich, swojego przywiązania i uległości. Są oni przekonani, że po wszystkich dotychczasowych zdarzeniach, naprężenie stosunków pomiędzy Rosją a Bułgarją ustąpi, a car w przyszłości weźmie lud bugarski i jego sprawę narodową pod swoją wysoką opiekę i popierać będzie jedność i samoistność i niepodległość Bułgarji. — Umyślna deputacja wręczyła taki adres konsulowi rosyjskiemu. — Następnie zajmowało się Sobranje projektami finansowemi. Dziś przystąpi do obrad nad odpowiedzią manifestu rejencyjnego. — Wszystkie pułki wschodnio-rumelijskie z wyjątkiem jednego, który pozostał w Sofji, powróciły do Filipopola. — W dalszym ciągu kontynuowało Sobranje rozprawę nad ustawą o zakupnie nieruchomego majątku księcia Aleksandra. Cenę kupna ustanowiono na 2,500.000 franków, z czego książę zwróciłby Bankowi narodowemu dłużną kwotę 840.000 fr.

Sofja 17. września. Po dłuższej dyskusji przyjęła komisja Sobranja przez aklamację następującą odpowiedź na przemowę rejencji: W tych dla ojczyzny tak krytycznych czasach powołani na nadzwyczajną sesję reprezentanci narodu uważają za swój obowiązek, aby zamach stanu z 21. sierpnia, napiętnować jako dzieło wstrętne i ohydne, sprawione przez garstkę złych ludzi, które oburzyło i poruszyło cały naród bułgarski i zmusiło go do powstania wraz z armją, celem obrony honoru i niezawisłości korony, a zarazem do żądania od Rządu przykładnego ukarania sprawców zbrodniczego tego zamachu. Lud bułgarski nie znajduje dość słów, aby wyrazić uwielbienie swoje dla abnegacji i bezprzykładnego patrjotyzmu ks. Aleksandra, który celem ubezpieczenia wolności i praw Bułgarji, a także dla przywrócenia dobrych jej stosunków z Rosją, w szlachetny sposób sam zrzekł się tronu. Sobranje żywi nadzieję, że po tej olbrzymiej ofierze powrócą w zupełności dobre stosunki rzeczone. Mamy to przekonanie, że wszyscy obywatele Bułgarji, przeniknięci całą doniosłością niebezpieczeństw krajowi grożących, skupią się naokoło Rządu, i użyczą mu niezbędnej pomocy i odpowiedniego poparcia, aby pokój i porządek wewnętrzny był utrzymany a Bułgarja cało z tej kryzys wyjść mogła. Zgromadzenie wyraża także uznanie swoje rejencji, za jej rozporządzenia, zmierzające do utrzymania spokoju i porządku w kraju, jak nie mniej za nastąpić mające wkrótce zwołanie *Sobranja,* które odpowiednio do konstytucji będzie miało zająć się wyborem księcia na tron wakujący. Izba będzie z całą uwagą badać i uchwalać projekty i przedłożenia rządowe, przyczem z prawdziwą przyjemnością oświadcza, że Rząd obecny posiada całe jej zaufanie. Wyraża wreszcie nadzieję, że z roztropnością, taktem i energją potrafi rejencja warować interesa ojczyzny. Niech żyje Bułgarja". — Po przyjęciu tego adresu obradowało zgromadzenie nad projektami pożyczki. Z niej 15 miljonów ma być pokrytych bonami państwowemi lub w jaki inny stosowny sposób.

Sofja 17. września. „Ajencja Havasa" pisze: Uchwalony wczoraj (15. bm.) przez Sobranje telegram do cara i dzisiejsza odpowiedź Izby na przemowę rejencji, oto dwa zdarzenia, które zajmują obecnie wszystkie umysły. Pomimo gorących wyrazów w adresie, które ostatecznie stanowią kontrast do telegramu, carowi przesłanego, — można przypuszczać, że fakta dokonane będą zaakceptowane. Usposobienie Izby zaraz w pierwszej chwili pozwala skonstatować, iż wpływ Rządu na Sobranje jest dość realny; co znów jest dobrą wróżbą dla dalszego przebiegu spraw bułgarskich, mianowicie dla rezultatu wyborów do „wielkiego Sobranja". Wnosząc z pewnych wskazówek, przeważa ogólnie to przekonanie, że rejencja będzie mogła nie dopuścić do takich wyborów, które protestowałyby przeciw nowemu porządkowi rzeczy, i że stosownie do tego nowe Sobranje, jakkolwiek sympatycznie usposobione dla pamięci ks. Aleksandra, będzie jednak dość hołdowało rozwadze politycznej, aby zajmować się więcej przyszłością, aniżeli przeszłością. Z tem wszystkiem jednak niepodobna przeoczać dziś, że do epoki wyborów pozostaje jeszcze długi czas do przebycia, w ciągu którego mogą wyłonić się rozmaite wypadki niespodziane. Jest rzeczą skonstatowaną wielostronnie, że Rosja zachowuje w obec rejencji jak największą rezerwę i formalnie zdaje się wyczekiwać, izby nieprzyjazne usposobienie ludności ku niej, w ostatnich czasach z powodu znanych wypadków, mniej lub więcej objawione wpierw ustąpiło. Rosja chętnie widziałaby, gdyby w bułgarskiej opinji publicznej utworzył się dobrowolnie prąd, płynący z pełnem zaufaniem ku Rosji, w miejsce zimnej rezygnacji, dziś tam wszędzie spotykanej. Gdy deputacja Sobranja wręczała rosyjskiemu konsulowi uchwalony telegram do cara, ten ostatni powiedział otwarcie, że rejencja nie uzyskała dotychczas uznania ze strony Rządu petersburskiego, a Sobranje i Rząd bułgarski winne okazywać się roztropnemi. W pewnych sferach panuje opinja, że kilka ustępów uchwalonego adresu, zdolne są wzbudzić w Petersburgu wiele niezadowolenia. Zresztą ogólnem jest to przekonanie, że oczekiwany tu jen. Kaulbars, będzie musiał rozwinąć wiele zręczności i ducha pojednawczego, aby z zadania swojego wywiązać się w sposób pożądany.

Bukareszt 17. września. Gdy Bratiano opuścił Radę ministrów w towarzystwie dep. Robesco, i znalazł się na ulicy, strzelił doń nieznajomy człowiek z rewolweru i ranił lekko tylko dep. Robesca. Napastnika ujęto w chwili gdy chciał strzelić ponownie. Nazywa się Stojca Alexandresco. Śledztwo w toku — dotychczas jednak nie wiadomo, czy więziony ma jakich wspólników zamachu.

Petersburg 17. września. *Prawiet. Wiestnik* ogłasza telegram zawiadowcy rosyjskiego konsulatu w Sofji, który opiewa, że przedstawiciele bułgarskiego społeczeństwa przyszli byli w dniu 11. bm. do jener. konsula i prosili go o przesłanie carowi najuniżeńszych ich życzeń. Imieniem rejencji wyraził Stambułow uczucia wiernopoddańczości dla cara, które ożywiają naród bułgarski, jak niemniej nadzieję, że car nie poskąpi Bułgarji dobroczynnej opieki swojej.

Petersburg 17. września. *Praw. Wiestn.* pisze: Z powodu poprzednich niemiłych stosunków Rosji z Rządem ks. Aleksandra, posada rosyjskiego ajenta dyplomatycznego w Sofji była opróżnioną. Ponieważ jednak ostatnie zdarzenia w Bułgarji wymagają nieodzownie obecności reprezentanta rosyjskiego, który zażywałby tam potrzebnej powagi, przeto powierzono dotychczasowe zawiadowstwo sofijskiej ajencji dyplomatycznej obecnemu ajentowi wojskowemu we Wiedniu, bar. Kaulbarsowi, który kilka już razy posełany był do rozmaitych krajów bałkańskich. Zadaniem jego będzie poznać gruntownie położenie rzeczy w Bułgarji i z pomocą rad swoich ułatwić jej prawidłowe wyjście z sytuacji krytycznej.

Berlin 17. września. Parlament wybrał dotychczasowe prezydjum. — Rada związkowa zgodziła się na wniosek Prus, aby przedłużyć mały stan oblężenia dla Berlina i okolicy.

Strassburg 17. września. Podczas uroczystości uniwersyteckich następca tronu zastępował cesarza, który z powodu silnej zmiany temperatury wstrzymał się od uczestniczenia w tych uroczystościach.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 16 września. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 194·25 do 197·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 225 — do 229·50, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne za 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·40 do 102·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·10 do 97·10, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·40 do 102·40, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·50 do 94·75. Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 102·90 do 103·90, Banku hip. gal. 5% 99·90 do 100·90, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102·50 do 103·50, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·50 do 105·50, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·75 do 100·75, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1880 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50. Losy miasta Stanisławowa 27·50 do 31·—. V. Monety Dukat holenderski 5·86 do 5·96, Dukat cesarski 5·89 do 5·99, Napoleondor 9·93 do 10·03, Pół-imperjał rosyjski 10·26, do 10·36, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·20¼ do 1·22¼, 100 marek niemieckich 61·45 do 62·15, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 17. września godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 278·—, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Unie 207·—, Kolej Karola Ludwika 195·75, Połudn. 103·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·30, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·97½, Rubel papierowy 1·21½. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 16. września godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·75, w srebrze 85·75, Renta w złocie 118·30, 5% austr. renta marcowa 101·35, Akcje banku wiedeńskiego 862·—, kredytowego 378·50, Londyn 126·—, Srebro —·—, Napoleondor 9·97, Dukat ces. men. 5·96, 100 marek niemieckich 61·65.

Berlin dnia 16. września godz. 5. min. —. Rosyjskie banknoty 196·90, Akcje kredytowe 450·50, Lombardy 169·—, Galicyjskie 79·50, Kolei rumuńskiej 60·75, Austrjackie banknoty 162·15. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·87.

Telegramy zbożowe dnia 16. września — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·37 do 28·62 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·70 do 8·72 złr., rzepak (na wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (wrzesień) 151·75 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 38·50 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 48·90 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 17. września: 13·25 do 13·50. Brema: 6·30 do —·—. Hamburg: 6·20 na sierpień 6·10. na sierpień-grudz. 6·30. Antwerpja: na sierpień 15·88. Nowy-York: 6·75. Filadelfia: 6·75.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. września 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. S. br. Brunicki, z Zaleszczyk. G. Neuman, z Saaz. H. Stahr, z Wielkich Mostów. F. ks. Michałowski, z Białej Cerkwi. F. Geier, z Dessau. K. Rapp, z Horodenki. I. Jackowski, z Rokszyn. A. dr. Strzelbicki, z Czerniowiec. L. Klein, ze Stryja.

Do numeru dzisiejszego dołączamy Cennik nasion z pierwszej krajowej produkcji pana Teofila Łuckiego w Mełnie poczta Strzeliska nowe.

Koncesjonowana
Szkoła śpiewu solowego
IRENY LEWICKIEJ,

dyplomowanej śpiewaczki konserwatorjum drezdeńskiego, uczennicy **Leviego** i **Procha** we Wiedniu, rozpoczyna drugi **rok szkolny** 1. września b. r.

Warunki i programy nauk od 9tej do 1szej w południe, ul. Dominikańska l. 11. 2250 13—30

Inspektor gospodarczy

z Księstwa Poznańskiego, Polak, 40 lat mający, żonaty, lub samotny, władający dobrze językiem niemieckim, dobrze polecony, w ostatniem miejscu był 15 lat; szuka miejsca zaraz lub od 1. Października.

Łaskawe oferty przyjmuje Ekspedycja *Dziennika Polskiego.* 2342 2—5

Najprzedniejsze kuracyjne
Winogrona feslawskie,
szczepu włoskiego,

codziennie świeże starannie opakowane, poleca w miejscu i na prowincję

HANDEL
F. W. Królikowskiego
2351 **we Lwowie.** 3—4

Początek sezonu 12—14 tego miesiąca, trwa do połowy listopada.

Zdolny, pracowity i trzeźwy
Piernikarz

który i w zakresie cukierniczym jest wprawiony, znajdzie zaraz stałe umieszczenie w pewnej fabryce w większem mieście Galicji.

Adres w Redakcji „Dziennika Polskiego." 2365 2—3

Najlepsze
Okruchy herbaciane
½ kilo złr. 1·50, 1·80, 2·30
1998 w głównym składzie 17—0
HERBATY
FRYDERYKA SCHUBUTHA SYNA
we Lwowie, Rynek l. 46.

Winogrona lecznicze
z Baden i Vöslau

słodkie i dojrzałe, po złr. 2·60 kosz 5 kilogram., franco do każdej stacji za pobraniem pocztowem

Antoni Riess,
Baden pod Wiedniem.
2328 4—0

NOWOŚCI
na sezon teraźniejszy:

Kapelusze twarde i miękkie, **Surduty** do polowania i do konnej jazdy, **pledy, kocyki, rękawiczki** różnego gatunku, **krawatki** najnowszego fasonu, oraz

Biżuterje i towary galanteryjne
w ogromnym wyborze, poleca
Magazyn a la ville de Paris
1332 Plac Halicki l. 2. 6-10
Gabryel Stark.

GŁÓWNY SKŁAD
dla Galicji i Bukowiny
FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW
pokojowych i kościelnych
LUDWIKA MARKA
we Lwowie, Rynek l. 9, i
PIERWSZA KONCESJONOWANA
SZKOŁA MUZYCZNA

1. Nauka gry na fortepianie w 3. oddziałach. I. Dla początkujących. II. Wyższy. III. Do wydoskonalenia gry. 2. Nauka śpiewu solowego. Ćwiczenia wspólne, koncerta, wieczory i popisy doroczne i półroczne, w zimie dla uczennic i uczni wszystkich oddziałów bezpłatnie. Prospekt i statut otrzymać można w szkole. Dyrekcja pośredniczy w udzieleniu miejsc ukończonym nauczycielkom.

Na raty miesięczne po 15 zł. sprzedaż fortepianów i pianin. Nowe krzyżowe fortepiany pod gwarancją od 275 zł.

Wypożyczalnia od 5 zł. miesięcznie. Zamiana używanych instrumentów.

Jedyne zastępstwo dla Galicji sławnych **organów amerykańskich.**

PIERNIK HIGIENICZNY
z fabryki L. CZYŃSKIEGO w Jarosławiu, usuwa dolegliwości narządu trawienia. Świadectwo. Z przyjemnością oświadczam, że Wgo Pana
„Piernik higieniczny"
zasługuje w całej pełni na daną mu nazwę. Miałem sposobność doświadczyć sam na sobie będąc od dłuższego czasu dotkniętym katarem kiszkowym, że na regulowanie sołucyi szczególniej wpływa i wszelkim wymaganiom, które się w stanie takim do leków i pożywienia stawia, odpowiada, łącząc zarazem pożywność, smak i skutek lekarstwa.

Dr. Hubicki,
c. k. stars. lekarz w 11. pułku Huzarów. Wiedeń.

Cena 20 ct. Do nabycia we wszystkich handlach i aptekach. 2061 11 b

---

Kołnierz stojący 30 ct.
„ wykładany 40 ct.
Mankiety i Kołnierze
gumowe 7—8
2310 Główny skład wyrobów gumowych
R. KRIMMERA
we Lwowie, Hotel Żorża.
Mankiety po 70 ct.
Spinki po 5 i 10 ct.

Młodzieńcy otrzymają piękny zarost przy użyciu prawdziwego **ROBORANTIUM.** Cena zł. 1 i 1·50. **J. Grolich,** Brünn u. Depots. 2319 3—12

Na pewną hypotekę poszukuje się pożyczki do
20.000 złr.
Zgłoszenia uprasza się pod cyfrą: **S. F. L. 20.000** poste restante **Lwów.** 2377 1—2

Do sprzedania
KLACZ

wierzchowa, czteroletnia, miary piętnastej, pół krwi, po Schagia od Gidran, nie ujeżdżona.

Zgłosić się do właściciela w Cucułowcach; godzina drogi od stacji kolejowej Bilcze-Wolica. 2346 3—3

Świeże Winogrona

w pięknych 5-kilowych koszach z przykrywą, posyłam do każdej stacji, **franco,** po otrzymaniu zł. 1.30 (za 5 ct. omarkowanym przekazem pocztowym). 2361 3—10

Emil Czibur in Jolsva (Ungarn).

Młody człowiek
maszynista do maszyn stałych
poszukuje stałego zajęcia.

Świadectwa bardzo dobre.

Bliższej wiadomości zasięgnąć można od **J. B.** poste restante **w Stryju.** 2370 1—3

Rodowita Francuzka,
Nauczycielka z dyplomem,

która składała egzamin z języka francuskiego w Paryżu, drugi w Niemczech, a trzeci w Rosji, wykaże się najlepszemi rekomendacjami.

Bliższa wiadomość w biurze p. Witoszyńskiej l. 28. 2366 2—3

Wdowa z 3giem dzieci po żołnierzu polskim z r. 1863, który poświęcił wszystko dla Ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego dotknięta wielkiem ubóstwem, ociemnieniem i chorobą, błaga o litość Szan. Rodaków nad sobą i sierotami.

R. Ł.
Ulica Spadzista liczba 11.

DRZEWO
opałowe bukowe

zdrowe i suche w stosach czterometrowych dobrze układanych nabyć można każdego czasu **w składzie pierwszej galicyjskiej spółki importu węgla kamiennego we Lwowie.**

Zamówienia na takowe przyjmuje się codziennie w kantorze powyższej spółki **ulica Sykstuska l. 19.** 2276 8—0

SKŁAD
KAWY
ARTURA KOŚCICKIEGO
pod godłem

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22
poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.
Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. 1·50 ctn. i złr. 1·60 ctn.
Na prowincyi
$4\frac{3}{4}$ kilo złr. 7·70 ctn. i złr. 8·20 ctn.
franco. 1996 44—0
Co miesiąca świeży transport.

Najmniej
złr. 10 dziennie
pewnego zarobku
2303 dla każdego 9—30
bez użycia kapitału
kto w stanie miejsce swojego pobytu często zajmować się sprzedażą legalnie wystawionych listów rządowych (Ratenbriefe). Oferty należy adresować:
Wechselh. H. FUCHS Budapest. Dorotheagasse 9.

J. DREXLER & SYNOWIE
LWÓW,
Plac Kapitulny Nr. 2.
Polecają
po cenach najumiarkowańszych
Gotową pościel
własnego wyrobu
wszelkiego rodzaju **KOŁDRY,**
MATERACE włosienne i z morskiej rośliny.
Poduszki, Sienniki,
gotowe prześcieradła, poszewki,
Pościel systemu dr. Jaegera,
oraz w świeżym asortymencie
PŁÓTNA, stołową BIELIZNĘ,
POŃCZOCHY, SKARPETKI,
BIELIZNĘ męską, SCHIRTINGI,
Bieliznę systemu dr. Jaegera,
DYWANY angielskie, chodniki,
Kapy, Kocyki na łóżka,
Owczą wełnę do podszycia paltotów, płaszczów i kołder,
Łóżka żelazne, 2374 1—3
Weber King,
oryginalną, o 60prct. tańszą, zaś równie trwałą jak płótna, sporządzoną z najprzedniejszej bawełnianej przędzy, tak zwanej „Drathgarn."

Sztuka 20 met. 78 cent. szer. na grubszą bieliznę zł 7·—
„ „ 88 „ na cienką bieliznę, poszewki i prześcieradła . . . . . . zł. 8·50
Sztuka 15 met. 1·75 cent. szer. na 6 prześcieradeł „ 11·80
„ 15 „ 175 „ na 6 „ cienkie „ 13·—
„ 15 „ 200 „ na 6 prześcieradeł „ 12·80

Cenniki i próbki franco.

FORTEPIANY
nowe krzyżowe i prostostrunne, oraz przegrane (ż30 złr.) także
PIANINA
najtaniej i pod gwarancją sprzedaje
2371 **ALSCHER** 1—5
we Lwowie, ul. Akademicka l. 26.

Feslawskie winogrona
kuracyjne.

Rozsyłam za pobraniem pocztowem lub po otrzymaniu gotówki, franco:
5 kil. kosz z feslawskiemi winogronami kuracyjnemi . . . . złr. 2·60
5 kil. becz. (4 litr.) starego wina czerwonego feslawskiego . . . złr. 3·60
5 kil. becz. (4 litr.) tegorocznego moszczu feslawskiego . . . złr. 2·50
5 kil. becz. (4 litr.) tegorocznego najlepszego wina z jabłek . . . złr. 2·—

Köberl & Pientok,
Wien, Kärntnerstrasse, Delikatessenhandlung. 2355 2—10

KAWĘ
lepszą jak prawdziwe i nieprawdziwe
„SYRIUSZE"
pół kilo po 75 i 80 cnt.
poleca 2002 106—0
HANDEL KORZENNY
ST. WOJCIECHOWSKIEGO
róg ulicy Chorążczyzny.

Gorsety damskie
„sans Rival"

a la Sirène nouveautes, prawdziwe paryskie, z rogami, 28—30 ctm. długie, we wszystkich kolorach i objętościach kibici, w zapasie po zł. 3, 4, 5.

Gorsety kirasowe czyli **pancerzowe,** z rogami, ze skóry angielskiej, albo dreliszku lnianego, siwe, białe, kremowe, po 2.50, 3, 3.50, 4. 5, 6 zł.

Gorsety dla panienek i **Redreseury** „ściągacze plec", po zł. 2, 2.50, 3, 4.

Zamówienia według wzoru lub podania miary, uskuteczniają się pod gwarancją za elegancki fason.

Adres: 2226 17—0
Magasin Corsets de Paris,
Plac Halicki nr. 15 w gmachu Banku hipotecznego.

Specjalność.
Czeskie prześcieradła
4 łokcie długie, $2^3/_4$ łokcia szerokie:
Prześcieradło trwałe . zł. 1·25
Prześcieradło prawdziwe lniane . . . zł. 1·60
Prześcieradło cienkie . zł. 2·—

Wyśmienitość towarów naszych poręcza 2333 2—0
Skład fabryczny towarów lnianych i tkanych
M. Schönfeld & Comp.
I. Eisengasse Nr. 6, Prag (Böhmen).
Rozsełka za pobraniem pocztowem.

Nie musi się koniecznie kupować kawę Ceylon po 2 zł. 08 ct. za kilo, by dobrą i aromatyczną kawę mieć, wprawdzie Ceylon jest najszlachetniejszym gatunkiem w kawach, pomimo tego są też tańsze kawy aromatyczne i bardzo dobre.

HANDEL
KAROLA BALŁABANA
2287 **we Lwowie** 3—0
poleca **franco** opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju
KAWY

		zł. ct.
5 kilo	**Rio**	6·40
5 „	**Santes**	6·80
5 „	**Colombo**	7·20
5 „	**Portorico**	8·—
5 „	**Laquaira**	8·80
5 „	**Cuba** wyśmienita . . .	9·20
5 „	**Ceylon** drobna	9·60
5 „	**Ceylon** średnia	10·—
5 „	**Ceylon** gruboz. najprzed.	10·40
5 „	**Złotej Jawy** prawdz.	10·40
5 „	**Ceylon** perłowej . . .	10·40
5 „	**Mokki** arabskiej . . .	9·60

Szanowna publiczność wybrawszy sobie z powyższych gatunków kaw, jeden gatunek, może przy taniej cenie wyśmienitą i aromatyczną kawę mieć, nie zważając na różne protekcje i obałamucanie krajowe i zagraniczne.

CUKIER w głowie	1 kilo	37	ct.
„ na wagę	1 „	38	„
„ w kostkach	1 „	40	„
„ w mączce	1 „	40	„

Sucharki Higieniczne
z piekarni
MARCINA CZYŻEKA
we Lwowie.

Podług wyrobu zagranicznego Starka, które usuwają wszelkie choroby, jako środek pobudzającego lekkie trawienie, łagodnie wypróżniające u osób na zastoiny w organach brzusznych, usuwa hemoroidy, obstrukcję, brak apetytu, niesmak, wzdęcia, odbijania, podniecają apetyt.

Do nabycia w sklepie własnym w Rynku, gdzie również można dostać chleb Grahama.

Na żądania wysełam do domów jako też na prowincję 60 sztuk sucharków za 1 złr.

Ponieważ odbyłem kilkuletnią praktykę zagranicą i nabyłem potrzebnych wiadomości w tym zawodzie, czuję się przeto ośmielonym wszelkim najwybredniejszym wymaganiom zadość uczynić, polecając się przytem łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności. 2308 9—0

Płótna, stołową bieliznę
i gotową **bieliznę** dla **mężczyzn**
Pończoch, Skarpetek,
także **Pończoszki dla dzieci,**
Deszczochrony i Płaszcze od deszczu,

Skład komisowy normalnej Jaegera BIELIZNY z uznanej pierwszorzędnej fabryki Fryderyka Redlicha w Bernie.

poleca
HANDEL
F. S. BARDASZA
2369 we LWOWIE 1—0
vis-a-vis kościoła Katedralnego.
Ceny fabryczne.

Najmodniejsze naszyjniki damskie paciorkowe, Tiule, Krepy, Gazy, Falbanki na szyje. Rękawiczki różnego rodzaju, Gorsety paryskie, Chusteczki do nosa niciane i jedwabne od 10 ct.
Kapelusze, Koszule, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty angielskie, Laski, parasole, Płaszcze gumowe, Skarpetki, Pończochy, Bieliznę letnią systemu prof. Jaegera.
Przybory tualetowe, Szczotki, Grzebienie, Perfumerje itp.
Ceraty na meble, stoły, podłogi i na prześcieradła.
Kufry do podróży, Torby z przyborami, Paski do pledów.
Przybory myśliwskie, koce, chodniki, dywany, derki na konie, chusteczki do nosa, bieliznę, obuwie, torby szkolne i lampy Dittmara.

Poleca
handel towarów galanteryjnych i norymbergskich
JANA KREMPY w JAROSŁAWIU.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą nie licząc kosztów opakowania. 2073 29—0

Nowość w zakresie prezerwatyw
z pęcherzy rybich i gumowych prawdziwych francuskich bardzo delikatne, tuzin 1·20, 2·40, 3, 4 i 6 złr.

Damska nowość prezerwatyw, sztuka 2 złr. Gąbki angielskie, tuzin 3 złr.

poleca
MARCIN MÜLLER
we Lwowie, ulica Halicka l. 17. 2011 67—0
Główny skład kapeluszy i obuwia filcowego.

JAN IHNATOWICZ
poleca
Najprzedniejsze kadzidła wyszczególnione licznemi medalami zasługi:

	Złr. ct.
KADZIDŁO KOŚCIELNE najprzedniejsze w paczkach po 50 ct. i	1·—
KADZIDŁO KRÓLEWSKIE składa się z kwiatów, żywic i balsamów wydzielających nadzwyczaj przyjemną woń, pakieciki po 4 i 8 ct., pudełko po 25 ct. i	—·50
KADZIDŁO SUŁTAŃSKIE płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza nadzwyczaj przyjemny i bardzo poszukiwany zapach, flakonik	—·25
KADZIDŁO WARSZAWSKIE płynne, przyjemna i delikatna woń tego kadzidła nadaje się bardzo do salonów i budoarów, flaszka . . . . ½ l.	—·50
KADZIDŁO SOSNOWE kto chce mieć zdrowe powietrze lasów szpilkowych w salonie, to rozpylając kadzidło sosnowe może takowe otrzymać, flakon . . .	—·60
KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE jest niezrównanym środkiem w tych wszystkich razach, gdy idzie o odwietrzenie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie rozwijaniu się chorób nagminnych, flakon 25 ct. i . .	—·50

	Złr. ct.
KADZIDŁO w PAPIERKACH przez ogrzanie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, paczka zawierająca tuzin 12 ct. i	—·24
KADZIDŁO INDYJSKIE w TASIEMKACH wydziela bardzo przyjemny, długotrwały i poszukiwany zapach, pudełko . . .	—·50
KADZIDŁO SALONOWE używa się za pomocą rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woń, odświeża i oczyszcza powietrze, flakon po 30 ct. i	—·60
TROCICZKI CZERWONE przy paleniu wydzielają przyjemną woń, pakiety po 5 i 10 ct., pudełko po 25 ct. i	—·50
TROCICZKI CZARNE również przy spaleniu wydzielają woń przyjemną, paczki po 2 i 4 ct., pudełko po 15 ct. i	—·25
TROCICZKI DESINFEKCYJNE znakomicie i radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i korytarzach, pudełko	—·10

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych, ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 1987 35—0 2

Ces. król. uprzywil.
GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. 2071 30—0

Najlepszą
bibułką na papierosy
jest prawdziwa bibułka
LE HOUBLON
wyrobu francuskiego
firmy **GAWLEY & HENRY** w Paryżu.
Przed naśladownictwem ostrzega się!

Ta bibułka jest bardzo zalecana przez pp. **Dra J. J. Pohl, Dra Ludwig** i **Dra D. Lippmann** Profesorów Chemji przy Uniwersytecie wiedeńskim dla swego wybornego gatunku, wolnej od obcych ingredjencyj, i bez wszelkich pierwiastków szkodliwych zdrowiu.

Nowość w zakresie prezerwatyw
z pęcherzy rybich z gumowaniem i roules, prawdziwe francuskie, bardzo delikatne, nadzwyczaj praktyczne, jakoteż **gumowe,** od zł. 1 — 5 za tuzin.
Gąbki delikatne francuskie po zł. **2** — angielskie po zł. 3 za tuzin, rozsyła pod dyskrecją za pobraniem 2019 27—0

JÓZEF HANKE we LWOWIE,
Rynek l. 38, we własnym domu.

Mydła Medyczne
MAXA FANTY
Apteka pod Jednorożcem
w Pradze Czeskiéj
wypróbowane i polecane przez lekarzy. 2075 12—52

Fanty mydło ichtyolowe na czerwoność twarzy, nosy Burgundzkie **(Rosacea, Acne)** liszaje swędzące. Cena 75 ct. **Fanty mydło Neapolitańskie (mydło merkurjuszowe)** na syfilis i pasożyty ½ sztuki 25 ct., 1 sztuka 90 ct. **Fanty mydło na gościec i reumatyzm** o skuteczności pewnej, wypróbowanej i szybkiej. Cena 1 złr. **Mydło smołowe** na świerzby, łupież, pocenie nóg itd. 35 ct. **Mydło glicerynowo-smołowe** łagodniejsze, dla dam i dzieci 35 ct. **Mydło karbolowe,** desinfekcyjne po 35 ct. **Mydło siarczane** na węgry, trądy, piegi i wyrzuty skórne, 35 ct. **Mydło siarczane** na węgry, trądy, piegi i wyrzuty skórne 35 ct. **Mydło żółtkowe** na łupież i do upiększenia cery 35 ct. **Mydło żółciowe** do zachowania porostu włosów 35 ct. **Mydło ziołowe** oddziałujące na orzeźwienie systemu nerwowego 35 ct. **Mydło glicerynowe** najdelikatniejsze, mydło toaletowe 25 ct. **Mydło żywiczne** na chropowatość skóry 40 ct. **Mydło waselinowe** cena 40 ct.; przyjemny środek do mycia codziennego. **Mydło smołowo-siarczane** do używania na uporczywe choroby skórne cena 35 ct. **Mydło boraksowe** na nieczystości cery, plamy wątrobiane, piegi, wyrzuty, cena 35 ct. **Mydło kamforowe** na odzięblizną, pękanie rąk itd. cena 35 ct. **Mydło naftolowe** na wszelkiego rodzaju choroby skórne, cena 50 centów. — **Do nabycia w wszystkich aptekach.**

KWIZDY PŁYN GOŚĆCOWY
od wielu lat wypróbowany znakomity środek przeciwko
gośćcowi, reumatyzmowi i cierpieniom nerwowym.

Marka ochronna.

Używać go można ze znakomitym skutkiem przeciwko **zwichnięciu, sztywności muszkułów i żył, przekrwawieniu, zgnieceniu, nieczułości skóry,** dalej **na miejscowe kurcze (kurcze w łydkach),** przeciw **bolom nerwowym, obrzękłościom powstającym wskutek długotrwałych obandażowań,** głównie także **do wzmocnienia przed i po odbyciu wielkich wytężeń, po długich marszach i t. p.,** tudzież **w podeszłym wieku na osłabienie.**

Prawdziwe preparaty powyższe znajdują się:

We LWOWIE: u pp. aptekarzy: H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Wiewiórski. — En gross u pp.: J. Beiser apt., Z. Rucker apt., K. Krzyżanowski apt., Hübner & Hanke droguer.

W KRAKOWIE: u pp. aptekarzy: H. Markiewicz (przedtem K. Redyk), A. Siedlecki, J. Sobierajski, A. Stockmar, J. Tranczyński, C. Wieszniewski. En gross: M. Jawornicki, J. Janiga.

Dalej En detail w aptekach.

En gross: przez większe drogerie: Bełz, Biała, Biecz, Bielice, Bóbrka Bochnia, Borszczów, Borysław, Brody, Brzesko, Brzeżany, Buczacz, Czerniowce, Chodorów, Chorostków, Czortków, Dąbrowa, Dębica, Dobromil, Drohobycz, Frysztak, Gliniany, Głogów, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Kołomyja, Kossów, Krosno, Leżajsk, Milówka, Nadwórna, Nowy Sącz, Niemirów, Podgórze, Przeworsk, Przemyśl, Przemyślany, Radomyśl, Rawa, Rohatyn, Rozdół, Rozwadów, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sędziszów, Skała, Skałat, Skole, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Sucha, Tarnopol, Tarnów, Ulanów, Ustrzyki, Wieliczka, Wyżnica, Wojniłów, Zaleszczyki, Zakliczyn, Złoczów, Żmigród, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów etc. 2026 7—0

Główny skład u Franciszka Jana Kwizdy,
c. k. nadwornego dostawcy i właściciela apteki obwodowej w Kornenburgu.
Cena flaszki 1 złr. w. a.

Znajdują się także składy prawie we wszystkich miastach i miasteczkach wszystkich krajów koronnych i są ogłaszane od czasu do czasu w dziennikach prowincjonalnych.

Do łaskawego uwzględnienia. Przy zakupnie tego preparatu upraszamy zwracać uwagę P. T. Publiczności, ażeby zawsze **„Kwizdy płynu gośćcowego"** każda flaszka, jakoteż karton zaopatrzony był obok umieszczoną marką ochronną.

MAGAZYN
F. KNAUERA i SYNA
pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny
poleca:

Koszule białe męskie i dla chłopców, po 95, 1·30, 1·60 i wyżej.
Koszule kolorowe, po 1·40 i 2 złr.
Kalesony, po 1, 1·15, 1·25 i wyżej.
Skarpetki białe i kolorowe, tuzin po 4 złr., 4·50, 5, 6 i wyżej.
Chustki do nosa białe płócienne, tuzin złr. 2·40, 2·75, 3 i wyżej.
Chustki z kolorowym szlakiem, sztuka po 10, 15, 25, 30 i wyżej.
Ręczniki w tuzinach (i na łokcie), tuzin po 3·60, 4, 5 i wyżej.
Kołdry szyte zapałowe i tureckie, po 4·50, 5, 6 i wyżej, **z wełnianego atłasu,** po 9, 10 i wyżej.
Kocyki na łóżka, od 1·30, 1·80, 2, 2·40, 3 i wyżej.
Poduszki z pierza, z włosieniem podług wagi, **po cenach najniższych.**
Sienniki gotowe po 95, 1·10, 1·40, 1·75 i wyżej.
Prześcieradła bez szwu szirtingowe, po 1·30, 1·50, 1·75 i wyżej.
Prześcieradła płócienne (bez szwu), po 1·90, 2·25 i wyżej.
Zupełne wyprawy do konwiktów, zakładów i t. p. po najniższych cenach. 2000 27—0

Za dobroć i trwałość zaręcza się.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.